Nr. 161. Lwów — Piątek dnia 17 Lipca. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Aleksego Wyz. — Aftanazya. Jutro: św. Szymona z L. — Syzona Wel.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 23. Zachód „ „ 7 „ 45. Długość dnia g. 15 m. 22. Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 lipca.

Sprawa o Morskie Oko, wywołana karygodnem zachowaniem się oficyalistów księcia Hohenlohego, a pogorszona bardzo niewłaściwem postępowaniem niższych urzędników administracyi węgierskiej, weszła na właściwe tory, dzięki trafnemu stanowisku, jakie zajęło Koło polskie. To samo stanowisko zajął i rząd przedlitawski, jak to wiemy z podanej we wczorajszych telegramach odpowiedzi hr. Taaffego na interpelacyę p. Jaworskiego. Spór prywatnych właścicieli o grunta, spór cywilny, nie może mieć żadnego wpływu na granicę kraju, więcej nawet, bo na granicę państwa. Kwestya, tak postawiona, powinna uspokoić rozdrażnioną opinję w naszym kraju, albowiem nie ulega wątpliwości, że teren, będący przedmiotem prywatnego sporu, był zawsze naszą krajową własnością. Bynajmniej nie posądzamy rządu węgierskiego o chęć solidaryzowania się z oficyalistami księcia Hohenlohego i jesteśmy pewni, że w interesie tych doskonałych stosunków, jakie zawsze istniały między Węgrami a naszym krajem, a jeszcze bardziej w interesie sprawiedliwości, która w tym razie jest rzeczą honoru, rząd węgierski pośpieszy załatwić zatarg graniczny i przykładnie ukarze nadużycie swych podrzędnych organów, jako też i owych oficyalistów, którzy w bezprzykładnem zuchwalstwie poważyli się stworzyć kwestyę tak niepożądaną dla państwa. Hrabia Taaffe przyrzekł postępować stanowczo, jakoż inaczej nie można, bo już nie mówiąc o najlżejszem ustępstwie, które jest bezwarunkowo niemożliwe, ale najlżejsza łagodność w samem żądaniu zadosyćuczynienia może zachęcić czyichś nadgranicznych oficyalistów na Węgrzech do prowadzenia zaborów na własną rękę.

Cesarz Wilhelm opuścił Anglję, popłynął na północ, ku owym Lofotenom, gdzie i w roku przeszłym zażywał spoczynku. Więc gdy już się skończył nader ważny epizod w bieżących dziejach, możemy teraz zestawić te rezultata jego, które już się uwidoczniły. Będzie to niezawodnie najmniejsza cząstka, albo raczej blady cień tego, co się stało, co ułożono, lub przygotowano do przyszłych układów. Ale i ta cząstka, która już się przedarła z tajemnic gabinetowych, przedstawia się bardzo poważnie.

Przedewszystkiem tedy zapewniają, że w Hatfieldzie — w tym wiejskim zamku lorda Salisbury'ego — spisano protokół, stwierdzający tożsamość politycznych interesów trójprzymierza i Wielkiej Brytanji. Protokół nie jest traktatem, więc napisanie jego nie oznacza przystąpienia Anglji do ligi, która zatem nie zmieniła się z potrójnej w poczwórną i tak samo dziś, jak tyle razy przedtem, może sir Fergusson powiedzieć w izbie gmin, iż rząd nie przyjął żadnych takich międzynarodowych zobowiązań, które wymagają zatwierdzenia parlamentu. Jednakże pisemne potwierdzenie faktu, że cele Anglji i trójprzymierza są jednakie, ma nietylko ważne znaczenie moralne, ale nadto obowiązuje teraźniejszy gabinet angielski do solidarnego z ligą postępowania dyplomatycznego we wszystkich wypadkach, które zajść mogą. Faktycznie tedy liga powiększyła się o jednego członka, którego możnaby nazwać eksternistą. Najdalej za rok, po ogólnych wyborach w Anglji, gdy do steru przyjść może inny, naprzykład gladstoński gabinet, stosunek ten narażony będzie na rozluźnienie się, o czem wiedziano, spisując protokół, a zatem albo liczono na to, że każdy zgoła rząd angielski postąpi tak, jak Salisbury, albo wyrachowano, że ten rok jest właśnie najważniejszym dla niektórych kwestyj, albo wreszcie postępowano według starej metody „od wypadku do wypadku," to znaczy, według metody chwilowego podpierania pokoju.

Drugi ważny moment podróży Wilhelma II do Anglji wynika z następującego komunikatu w *Timesie*:

„Koła polityczne, wyprzedzając prasę, pilnie zajmują się pytaniem, czy odnowienie potrójnego przymierza może zabezpieczyć długi pokój, albo też przyśpieszyć skuteczne rozwiązanie położenia? Uzbrojenia mocarstw pochłaniają ogromne sumy, a rządy znajdują się w niemożności ulżenia ciężarów dopóty, dopóki którekolwiek mocarstwo nie przestanie uzbrajać się z widocznem postanowieniem wypowiedzenia prędzej czy później wojny. Z tych względów nasuwa się w formie bardzo poważnej pytanie: czy sprzymierzone trzy mocarstwa nie objawią wkrótce jasno i wyraźnie postanowienia swego wytknięcia granic uzbrojeniom militarnym, niepotrzebnym do zabezpieczenia obrony, które zatem uważane być muszą za zaczepkę. Jest to sprawa bardzo drażliwa, rozbierana dotąd tylko w poufnych rozmowach".

Ten „komunikat" sprawił w Paryżu nadzwyczaj przykre wrażenie; wszystkie dzienniki uderzyły na gwałt, dowodząc, że ostrze akcyi, mającej na celu przymusowe ograniczenie uzbrojeń jest bezpośrednio wymierzone przeciw Francyi. Znakomity publicysta paryzki, senator John Lemoinne, napisał w swym artykule w *Matin*:

„Przyjmujemy do wiadomości to ostrzeżenie, wiemy bowiem, do którego narodu odnosi się ono. Gdy między cesarzem niemieckim i rządem angielskim poufne toczą się rokowania, odzywamy się z większym niż kiedykolwiek do Francuzów naciskiem: Trzymajmy się, przygotowujmy się i nie liczmy na nikogo, tylko na nas samych. Nie ulega naszem zdaniem żadnej wątpliwości, że przypisywany mocarstwom sprzymierzonym zamiar ograniczenia uzbrojeń innych państw, wywołałby, w razie urzeczywistnienia się, niezawodną katastrofę. Byłaby to prowokacya, której pracujące niby nad utrzymaniem pokoju mocarstwa unikać powinny".

Gniew, który nie jest nigdy dobrym doradzcą, dyktuje tu Francyi drogę fałszywą. Jeśli mocarstwa środkowej Europy rzeczywiście wystąpią z żądaniem rozbrojenia, to będzie ono tak stanowcze, jak ultimatum. Rozumie to pan Lemoinne, skoro używa wyrazu „prowokacya". A przecież rozsądniej byłoby nie obstawać przy nadmiernych uzbrojeniach i domniemany projekt, o którym mówi *Times* przyjąć życzliwie, potwierdzając przez to własne zapewnienia o miłości pokoju. Robiąc dobrą minę w złej grze, Francya nie potrzebowałaby wystawiać się na żadne niebezpieczeństwo, które nie przyniesie jej nic dobrego, bo przecież niedarno wyrzekł sir Fergusson swe słowa o tem, że bezcelowa byłaby wojna o rewindykacyę Alzacyi i Lotaryngji. Rosyjski rząd, który wnet zdołał gniew swój okiełznać, już zmienia swą postawę, już się liczy z faktami i przemożną ich siłą, bo oto car — jak zapewniają berlińskie dzienniki — w jesieni odwiedzi stolicę niemiecką. Za tym przykładem powinna iść Francya.

Książę luksemburski złożył nowy dowód pojednania się zupełnego z Prusami. Zakazał on muzyce wojskowej przy sposobności zabaw publicznych odgrywać luksemburski hymn narodowy, tak zwany „feierwon", rozpoczynający się od słów: „Wir welle bleiwe wat wir sin" (Pozostaniemy, czem jesteśmy) a kończący się zwrotką: „Nigdy nie zostaniemy Prusakami". W publicznych ogrodach Luksemburga przyszło w zeszłą niedzielę z powodu zakazu tego do zatargu pomiędzy kapelą wojskową a publicznością, która się gwałtem domagała odegrania ulubionej pieśni antipruskiej.

I w Holandyi śpiewają pieśń z zwrotką:

Geen Pruis zal't annexeeren,
Geen sabel hier regeeren

(Żaden Prusak nie ma nas anektować, żadna szabla tu panować.) Może teraz — po odwiedzinach cesarza niemieckiego w Amsterdamie — i naród holenderski będzie się mniej obawiał „Prusaka", a rząd holenderski i ten „hymn" zakaże.

Zresztą w danej chwili nie ma w Holandji rządu, bo przesilenie gabinetowe, odroczone w skutek odwiedzin cesarstwa niemieckich, teraz nastąpiło Cały gabinet Hartsena podał się do dymisji. W skutek ogólnych wyborów do izby drugiej stanów generalnych, które na miejscu większości zachowawczej postawiły większość liberalną, usunięcie się dotychczasowego zachowawczego gabinetu stało się nieuniknionem. Jedno z głównych zadań nowego gabinetu zasadzać się będzie na rozwiązaniu kwestyi reformy wojskowej, która już podczas walki wyborczej ważną odgrywała rolę. Stanowisko zresztą stronnictwa liberalnego nie jest zbyt silnem, większość jego składa się tylko z kilku głosów, a okoliczność ta skłonić powinna nowy gabinet do bardzo oględnego postępowania, tym sposobem bowiem tylko może sobie zapewnić dłuższe istnienie. Prezesostwo w gabinecie liberalnym objąć ma dotychczasowy burmistrz miasta Amsterdamu, z którym królowa-regentka naradza się nad składem nowego rządu i jego przyszłym programem,

---

Uroczystości w Fiume będą miały swój epilog w sejmie węgierskim. W Fiume odbyła się obok manifestacyi przyjaźni austro-angielskiej druga manifestacya, mianowicie Chorwatów przeciw Węgrom. Według półurzędowego peszteńskiego dziennika *Nemzet*, żołnierze chorwackiego pułku imienia Jelaczyca, przebiegali podczas pobytu Cesarza zbrojno ulice miasta, wznosząc w języku chorwackim okrzyki na cześć Cesarza i odgrażając się jednocześnie Węgrom. W tych manifestacyach anti-węgierskich mieli nawet, jak utrzymuje *Nemzet*, brać udział oficerowie. Wiadomości o tych zajściach, które zresztą dość późno doszły do Pesztu, sprawiły tam nader przykre wrażenie i ma być w ich przedmiocie wniesiona interpelacya w węgierskiej izbie deputowanych.

Jeżeli istotnie podobne wypadki zaszły w Fiume, interpelacya ten tylko mieć może skutek, że rząd przyrzeknie ukarać winnych.

Korespondencje.

Wiedeń 14 lipca.

(./) Gorączka nieprzejednanego organu (*Nowej Pressy*), który chce lewicy i parlamentowi i rządowi swoje opinje dyktować, spowodowała objaw bardzo ważny

Zaczepiony i odsądzony od racji bytu, klub konserwatywny odbył końcowe posiedzenie, na którem uchwalił niewzruszoną łączność trzech grup tego klubu, gdyż sztandar konserwatywny sprowadził razem te grupy albowiem pod nim mogą najlepiej bronić swoich zasad religijnych i autonomicznych Klub ten przedstawia tem samem obraz Austrji w swoj j rozmaitości. Nastawanie przeciwników na zniknięcie tego klubu dowodzi najlepiej jego ważności i potrzeby. W końcu uchwalono zaufanie prezesowi hr. Hohenwartowi. Nadto dyskusje, jakie przy tej sposobności prowadzono, znalazły wyraz w bardzo znaczącym artykule *Vaterlandu*, który i nowe rzeczy przynosi. Na uwagę liberalnego organu, że: „żadna ludzka siła nie zdoła nakreślić programu, ktoryby Słoweńców, Kroatów, feudałów czeskich i klerykalnych Tyrolczyków zadowolnił", odpowiada *Vaterland* najpierw, że jeżeli to prawda, to nie byłby i rząd żaden dla nich możliwym i nie może być już chyba silniejszej reklamy, ani bardziej niezbitego dowodu konieczności najdalej idącego federalizmu, jak owo zdanie pisma centralistycznego, lekkomyślnie rzucone. Ale zdanie owo jest nieprawdą, gdyż grupy owe łączy konserwatyzm, jako zasada najwyższa.

Dalej na uwagę, że hr. Hohenwarth w debacie budżetowej nie zabrał głosu, odpowiada *Vaterland*: „Jeżeli lewica bezwzględną opozycję porzuciła i idzie za hr. Taaffem, to jest naturalnem, że przewódzca jej czuł potrzebę, tę zmienioną taktykę światu wyjaśnić. Jeżeli Koło polskie zrzeka się dawnego ścisłego połączenia z prawicą i sądzi, że mu należy zająć stanowisko pośredniczące, to i Koło mogło uważać za potrzebne, aby parlament o tem wiedział. Jeżeli nareszcie klub czeski (właściwie młodoczeski) występuje w zupełnie nowej postaci, to ma parlamentarny obowiązek rozwinąć towarzyszom swój program. Jedynie (?) klub konserwatywny stoi niewzruszenie przy dawnym sztandarze; jest to ta sama armja pod tym samym dowódzcą; przyjął on lojalnie zawieszenie broni, którego się lewica domagała i wytrwa przy niem jak długo ono trwać będzie. Dopiero gdyby w tym stanie rzeczy nastąpiła zmiana, jeżeli naprzykład zawieszenie broni będzie miało prowadzić do pokoju, albo jeżeli walka stronnictw na nowo się rozogni, wtedy nadejdzie dla klubu konserwatywnego konieczność zająć stanowisko w obec nowej sytuacyi, a nie wątpimy, że wtedy hr. Hohenwarth nie będzie zwlekać stanowisko swego stronnictwa przed parlamentem wyłuszczyć. Tymczasem nie ma on nic do oświadczenia, ani nic do usprawiedliwienia".

Na pytanie, jak sobie hr. Hohenwarth na początku sesji wyobrażał polityczną przyjaźń twórcy artykułów zasadniczych czesko-niemieckiej ugody z Plenerem i Chlumetzkym? — odpowiada *Vaterland*: „w obradach, które ową przyjaźń miały za przedmiot, hr. Hohenwarth nie brał udziału i nikt mu też przymierza owego nie proponował. Nadto nie hr. Hohenwarth jest twórcą artykułów zasadniczych, ale sejm czeski; on tylko podjął się był przedłożyć je parlamentowi do gruntownej obrady i uchwały."

Wyjaśnienia te są wielkiej doniosłości. Skoro klub konserwatywny stoi przy zawieszeniu broni, więc i przy programie pracy, a zatem z jego łona nie wyjdzie żadna akcja mogąca zawieszenie zakłócić; więc wynika stąd, że klub ten będzie działał zgodnie z innemi klubami zajmującemi to samo stanowisko, czyli, że faktycznie będzie należał do większości Dalej zaś wynika stąd, że Koło polskie nie ma żadnej racji z klubem tym zrywać, ani też zawierać jakieś ścisłe związki z innemi klubami, któreby go postawiły w świetle fałszywem w obec klubu konserwatywnego, lecz przeciwnie zadaniem Koła polskiego jest i będzie pośredniczyć między wszystkiemi klubami, które stoją przy zawieszeniu broni, przy programie pracy i które są stronnictwami państwowemi.

Ten stan rzeczy wywierać będzie wpływ rozstrzygający na całe sześciolecie parlamentu. Przeciw jednemu atoli twierdzeniu *Vaterlandu* muszę zaprotestować. Nie klub konserwatywny „jedynie" pozostał przy swoim sztandarze, gdyż Koło polskie w niczem go nie odstąpiło, lecz tylko zmieniło taktykę, a to z wiadomych powodów: raz dla tego, że prawicy ubyło jedno ogniwo staroczeskie, więc prawica większości dla programu pokoju nie tworzy; powtóre, że lewica przyjęła program pokoju, co jest pożądanym wypadkiem ze stanowiska państwowego, na którem Polacy stoją — a nie mniej przecież i klub konserwatywny tylko z racji stanu akceptował zawieszenie broni. Racja ta wymaga współdziałania z lewicą, gdy zaś do takiej pracy nie chce klub konserwatywny podać ręki lewicy, a i lewica nie okazuje do tego chęci, więc położenie to samo przez się wskazało Polakom taktykę inną: skoro prawica większości nie tworzy, trzeba ją zabezpieczyć przez to, że do niej lewica należeć będzie, a Polacy między nią a prawicą pośredniczyć. Może się to dziać bez odstąpienia sztandaru — który zresztą dla Polaków obecnie nie jest federalistycznym, ale autonomicznym i konserwatywnym. Niechże *Vaterland* ocenia rzeczy sprawiedliwie, jak są, bez złego humoru.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 16 lipca. Dalszy ciąg debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Pacak jest zdania, że postanowienia ugody czesko-niemieckiej krzywdzą naród czeski i oświadcza, że ruch ludności czeskiej przeciwko ugodzie nie jest żadnym sztucznym ruchem, lecz ruchem, którego pierwiastek powstał w ludzie i wszystkie jego warstwy ogarnął. Posłowie narodu czeskiego nie po to przyszli do Rady państwa, aby służyć, lecz po to, aby walczyć. Wreszcie przemawiał p. Pacak za polepszeniem materjalnego bytu urzędników i za wydaniem pragmatyki służbowej.

Poseł Jacques (jeneralny mówca pro) omawiał konieczność reformy ustawy karnej z uwzględnieniem najnowszych wyników naukowych. Dalej żądał reformy procesu cywilnego w tym duchu, aby postępowanie przed sądami było jawne i ustne, wreszcie wystąpił przeciwko antisemityzmowi i cytował wyrażenie się kilku wybitnych osób jak Haynalda, który nazwał antysymityzm brutalnością serca i umysłu, tudzież Lombrosa, który w pismach swoich stara się wykazać, że antisemityzm polega na zatamowaniu rozwoju funkcji mózgu, wywołaniem przez atawizm Przy końcu swego przemówienia wzywał p. Jacques rząd, aby wzmocnił i zjednoczył wszystkie żywioły, popierające jedność państwa i przeprowadził dzieło reformy.

Referent Madeyski wyraził zadowolnienie, że wszystkie stronnictwa gotowe są pracować nad reformą sądownictwa i zwrócił się do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby reformę procesu cywilnego przeprowadził naraz, a nie częściowo.

Izba przyjęła cały budżet ministerstwa sprawiedliwości wraz z rezolucjami, proponowanemi przez komisję.

Bez debaty przyjęto także rubryki „najwyższy trybunał obrachunkowy" i „etat pensyjny", a wniosek posła Weigla o utworzenie ogólnego funduszu pensyjnego i prowizyjnego dla urzędników i sług państwowych, tudzież o uregulowanie pensji wdowich i sierocych przekazano komisji budżetowej.

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o ugodzie z reprezentacją krajową Bukowiny w sprawie uregulowania stosunku państwa do funduszu indemnizacyjnego, dalej również bez debaty przyjęto subwencje i dotacje dla funduszów krajowych, gmin i dla kilku funduszów indemnizacyjnych.

Poseł Lueger zapytał ministra handlu, czy towarzystwo kolejowe Statsbahnu miało prawo sprzedać swe linie węgierskie rządowi węgierskiemu, czy dla tej sprzedaży uzyskano pozwolenie rządu austrjackiego i czy przy tem upaństwowieniu zastrzeżono interesa Przedlitawji i urzędników tego towarzystwa. Dalej żalił się p. Lueger na to, że fundusz pensyjny tego towarzystwa zanadto jest obciążony i podniósł, że urzędnicy za wiele mają pracy.

Minister handlu odpowiedział, że rząd węgierski przysłał rządowi austrjackiemu zaproszenie, aby brał udział w rokowaniach jego ze Staatsbahnem. Rząd austrjacki jednak postanowił nie korzystać z tego zaproszenia, gdyż specjalna ugoda, zawarta z towarzystwem w listopadzie r 1882,

---

53)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— Ot nie szydziłbyś Władziu! — szepnął staruszek i oczy skleiły mu się zupełnie; głowa opadła na poręcz fotelu, usta poruszały się jeszcze mimowolnie, ale słów już nikt nie zdołałby zrozumieć. — Kapitan zasnął po obiedzie.

Władysław skinął na Mikołaja i obaj razem ulokowali wygodnie staruszka, podsunęli mu pod głowę małą skórzaną poduszeczkę. Władysław pospuszczał story w pokoju, by słońce nie dokuczało i wyszedł na tok do swego zajęcia.

IV.

Kapitan Bończa miał zamiar kilka dni zabawić w Opolu.

Nazajutrz uparł się zaraz po herbacie pójść z Władysławem w pole.

— Niechże cię, kawalerze, i tam na stanowisku zobaczę — mówił, uśmiechając się dobrotliwie — niech mam co opowiedzieć marszałkowi.

Stało się zadość kapitanowemu żądaniu. Poszli.

Było to pierwszy dzień jesieni. Całą noc padał deszcz, ranek był pochmurny; jednak około dziewiątej wyjaśniło się, wiatr wschodni osuszył ziemię i zapowiadał się śliczny dzień. Na polach, obok których przechodzili, zielenił się bujny szerokolistny rzepak; dalej widniał łan zasiany żytem, cała powierzchnia ziemi zdawała się być posypaną różowym pyłkiem.. to czubki wschodzących młodych roślinek tak czerwieniły się w słonecznych promieniach. Widok, chociaż monotonny trochę, zmieniał się ciągle, łan żółknących buraków następował po czerwieniącem się życie, srebrna żytnia ściern oddzielała buraki od czarnej tłustej roli przygotowanej pod zasiew pszenicy. Na roli tej niby park artylerji manewrował cały oddział inwentarza pociągowego. Młodsze i rasowate klacze ciągnęły brony, parobcy chodzili za niemi pogwizdując wesoło lub nucąc sobie jakąś tęskną dumkę ukraińską. W drugim zagonie kroczyły poważnie ogromne siwe woły besarabskie, prując ziemię ciężkiemi żelaznemi ekstyrpatorami. Dalej widniały znowu konie, ale już w cięższych żelaznych bronach. Nakoniec najcięższa artylerja — duży rzędowy siewnik.

— Mam tu dwa pola w płodozmianie — mówił tłumacząc kapitanowi Władysław — jedno po rzepaku, a drugie po koniczynie; na tych sieję pszenicę rzędowym siewnikiem. Na reszcie, tam w trzypolówce, muszę jeszcze poprzestać na siewie rzutnym, zamało mam inwentarza.

— Gadaj to marszałkowi, nie mnie; ja się na tych waszych płodozmianach nie rozumiem. Powiem ci tylko, że mi się bardzo ład i porządek podoba.. te twoje szkapy tak wyglądają i tak są zaprzęgnięte, że zaraz uformowałbym z nich baterję lekkiej artylerji... Słowo daję; daj mi tylko sześć armatek a zobaczysz... i te parobczyska w moment nauczyłyby się obsługi. Doskonałe szkapy, słowo daję... i wielki książę Konstanty niczby im nie zarzucił.

Dzień stawał się coraz pogodniejszym i jaśniejszym, pajęczyna znowu zasnuwała ziemię, a świerszcze polne urządzały koncert wspaniały. Staruszek rozruszał się, szedł dalej i dalej, oglądnął pasące się na ściernisku bydło, później kazał się zaprowadzić do stada.

Tak przeszedł cały ranek aż do obiadu. Po obiedzie nastąpiła znowu drzemka.

Przez cały czas pobytu swego w Opolu stary kapitan zdawał się być młodszym o jakie dwadzieścia lat; oglądał wszystko, zajmował się wszystkiemi drobiazgami, godzinami całemi gawędził ze starym Stanisławem. Najwięcej jednak czasu poświęcał na oględziny stajni; przesiadywał tam całemi godzinami, kazał sobie wyprowadzać i prezentować wszystkie konie, a na niektórych musiał sam Władysław jeździć.

W ten sposób przeszły trzy dni. Czwartego dnia przed obiadem, gdy Mikołaj nakrył już był do stołu, a panowie czekali na zjawienie się zupy, zaturkotało coś w bramie, żałosny jęk dzwonka pocztowego dał się słyszeć, a za chwilę bryczka pocztowa stanęła przed gankiem. Władysław nie spodziewał się, a w dodatku dzwonek nie zapowiadał miłego gościa; z pewnym więc niepokojem spojrzał przez okno dla przekonania się, ktoby to mógł przyjechać.

Mikołaj zbliżył się już był do niespodziewanego przybysza i pomagał mu do wydobycia się z wysokiej i niewygodnej bryczki. Gość ten był to człowieczek niskiego wzrostu, odziany w szary płócienny płaszcz, z którego za najmniejszym ruchem unosiły się tumany kurzu; na głowie miał okrągłą urzędową czapkę, ale tak zakurzoną, że koloru rozpoznać nie można było, tylko szeroki czerwony galon widniał z daleka

— Stanowy przyjechał — szepnął kapitan, spoglądając na dziedziniec przez drugie okno.

— Nie! to ktoś inny. Stanowy słuszny i nie ma czerwonego *okołyszku* [1]). Zresztą znam go doskonale. To ktoś inny.

— Za chwilę drzwi się otworzyły i w pokoju ukazał się nowo przybyły gość.

— Sługa! sługa pana dobrodzieja! — zawołał otrzepując z kurzu poły długiego czarnego surduta i poprawiając dolne ubranie, które z natury za krótkie, sfałdowawszy się trochę, podniosły się zanadto w górę.

— Sługa! sługa pana dobrodzieja — powtórzył drugi raz, a na okrągłej płaskiej, o wystających

[1]) Galon w około czapki.

policzkach i szerokich ustach twarzy zjawił się fałszywy uśmiech, który miał oznaczać wielką uniżoność i pokorę. — Powiem szczerze — mówił dalej — że zdaje mi się, że pan dobrodziej mnie nie poznaje... Powiem szczerze, że nic by nie było dziwnego, pan dobrodziej w wielkim świecie żyje w Warszawie, w Kijowie... pan dobrodziej z generałami, z gubernatorami, z grafami tylko... powiem więc szczerze, że się nie dziwię, że zapomniał o latyczowskim adwokacie... Jestem Wierzbołowski, Józef Wierzbołowski.. Osip Iwanowicz Wierzbołowskij, *czastnyj pawierenyj* [1]) z powiatowego miasta Latyczowa. Powiem szczerze, że miałem honor poznać pana dobrodzieja w Kamieńcu u jaśnie wielmożnego pana hrabiego Wareckiego, młodszego... Panowie razem stali na jednej stancji w *gastinnej* Dwernickiego w belwiu...

— A przepraszam pana! przepraszam najmocniej — zawołał przypominając sobie Władysław — Teraz pamiętam! przypominam sobie! To pan prowadzi interesa Karola ze szlachtą w Bukownie i Majdanie... Czemże mogę szanownemu panu służyć.

— Hm! hm! Czem służyć? — odparł uśmiechając się ciągle i rzucając z podełba badawcze spojrzenie na kapitana. — Niech pan dobrodziej nie żartuje, to tylko chyba ja, ot zwykle trudowy człowiek, mogę usłużyć panu dobrodziejowi, znanemu obywatelowi, magnatowi i szczerze powiem jednemu z najświetniejszych kawalerów gubernji... Oh! ho! ho! Rozpowiadali mnie w Kamieńcu o panu... rozpowiadali i szczerze powiem, że damy aż giną, która tylko popatrzyła się na pana dobrodzieja to już i *wlubiona* [2]). Szczerze powiem że *powlubiały* się i takie, co nawet na oczy pana dobrodzieja nie widziały, ot zwyczajnie z samej renome.

Władysław rozśmiał się wesoło i rzekł do adwokata:

[1]) adwokat drugiego stopnia broniący spraw li w sądach pokoju.

[2]) Zakochana.

— Widzę, że pan ma zwyczaj prawić komplimenta i wbijać ludzi w dumę, ale nic uwierzę w to, a tymczasem..

Nie skończył zdania, bo adwokat przerwał mu gorąco.

— Szczerze powiem, że to wszystko szczera prawda, tak jak ja jestem odstawny *paruczczik* dnieprowskiego piechotnego pułku i *czastny powierennyj* niech mnie zasądzą na pół roku *turemnego zakluczenija* [1]) jak ja zełgał choć na jedno słowo...

— No mniejsza z tem — zakonkludował znudzonym głosem Władysław z pewnym niepokojem spoglądając na kapitana, który dziwnie niedowierzająco i badawczo oglądał nowego przybysza — mniejsza tam o kamienieckie panie, teraz chodźmy do stołu, bo zupę podali, a później opowie mi pan: co go do Opola sprowadza?

Wierzbołowski zanadto był sprytny ażeby nie odgadnąć myśli Władysława i nie odczuć, że zrobił na gospodarzu nie miłe wrażenie i poprawił się wnet.

— Szczerze powiem panu dobrodziejowi, — rzekł pokornie przechodząc za kapitanem do sali jadalnej — że ja nie z wizytą. Oh! gdzie mnie tam wizyty takim znacznym obywatelom robić... Nic! Ja przyjechałem w sprawie hrabiego Karola. To on mnie napisał, żebym tu do pana dobrodzieja prosto zajechał on tu wieczorem na konferencję przyjedzie.. Szczerze powiem panu dobrodziejowi — dodał wznosząc oczy w górę i wzdychając niby boleśnie — że mnie nie podobają się takie sprawy w sekrecie przed poczciwemi rodzicielami pana hrabiego; ale znowu żal mnie młodego człowieka i staram się, żeby on nie wpadł w żydowskie rączki... Ot w tem mój interes i dla tego ja dziś do pana dobrodzieja tak bez ceremonji zajechał... Ot tak prosto na obiad.

[1]) Areszt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapewnia rządowi austrjackiemu nabycie austrjackich linij towarzystwa w r. 1895 pod daleko korzystniejszemi warunkami aniżeli te, pod którémi nabył rząd węgierski linje węgierskie. Co się tyczy interesów austrjackich, to przysługujące rządowi prawo nadzoru daje dostateczną gwarancję, że interesa te nie będą na szkodę narażone. Dzisiejszy zarząd tej kolei przyszedł wprawdzie w trudnej chwili do steru mimo to jednak oczekiwać można od niego, że postępować będzie zręcznie i energicznie, i weźmie się do zaprowadzenia porządku i usunięcia finansowych i administracyjnych szkód. Co się tyczy funduszu pensyjnego, to minister złożył już swoje oświadczenie, zresztą zbada jeszcze tę sprawę i w razie potrzeby zaradzi złemu. W każdym razie spełni rząd swój obowiązek. (Żywe oklaski).

Referent specjalny p. Herbst omawiał stosunki kolei północno-zachodniej i wyraził nadzieję, że dochody tej kolei nie zmniejszą się. Dalej wskazywał mówca na to, że większa część funduszów pensyjnych nie odpowiada nowoczesnym zasadom asekuracyjno-technicznym. Spodziewać się należy, że rząd zaradzi złemu.

Jeneralny referent budżetu p. Biliński postawił wniosek, aby ze względu na uchwaloną już ustawę o kontrakcie z Lloydem wstawiono do budżetu pierwszą półmiljonową ratę dla tego towarzystwa. Po krótkiej debacie cofnął p. Biliński swój wniosek i izba przyjęła rubrykę „subwencje dla zakładów komunikacyjnych".

Przy rubryce „dług państwowy" domagał się p. Menger, aby 5 procentową rentę austrjacką skonwertowano na 4½ procentową jeszcze w tym roku, gdyż doliczono przy tej operacji, a poseł Russ zapytał ministra finansów, jaki wpływ zdaniem jego wywarłby na finanse państwowe rozwinięty przez ministra rolnictwa program o stowarzyszeniach rolniczych.

Minister finansów dr. Steinbach odpowiedział p. Mengerowi, że od chwili objęcia swego urzędu wciąż ma na oku sprawę konwersji, jednakże zdaniem jego p. Menger nie pojmuje należycie doniosłości tej operacji, skoro domaga się jej przyspieszenia.

W sprawie tej trzeba uwzględnić wszystkie stosunki, jakie panują na targu pieniężnym i dla tego nie może minister dziś powiedzieć, kiedy konwersja ta zostanie przedsięwzięta. Zresztą dla konwersji potrzebna jest osobna ustawa. W każdym razie minister nie spuści tej sprawy z oka.

Co się tyczy rozwiniętego przez ministra rolnictwa programu, zwraca dr. Steinbach uwagę na to, że minister rolnictwa nie miał na myśli wyłącznie gwarancji państwowej, lecz za listy zastawne, o których hr. Falkenhayn wspominał, gwarantować mają w pierwszej linji kraje i powiatowe towarzystwa rolnicze. Zresztą trzeba czekać, aż minister rolnictwa przedłoży swój projekt ustawy.

Rubrykę „dług państwowy" przyjęto, przyjęto także w drugiem czytaniu ustawę finansową, po czem bez debaty przyjęto projekty ustaw, przyznające pupilarne bezpieczeństwo obligacjom galicyjskich pożyczek krajowych, obligacjom pożyczki na tryestyńskie domy składowe i projekt ustawy, przyznającej uwolnienie od należytości przenośnej pałacu, nabytego dla ambasady rosyjskiej.

Na wieczornem posiedzeniu załatwiono wszystkie przedłożenia w drugiem czytaniu i przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę finansową.

W ustawie tej oznaczone są dochody na 568,375.521 zł., wydatki na 564.853.027 zł., a nadwyżka budżetowa zatem wynosi 3,522.494 zł.

Następnie dokonano wyborów do delegacyj. Pomiędzy 10 delegatami z Czech wybrano posłów Kaftana, Herolda i Kaizla, którzy jednak oświadczyli, że wyboru nie przyjmują. W ich miejsce przewodniczący br. Chlumecki naznaczył na dzisiaj wybór tych trzech delegatów. Pomiędzy wybranymi delegatami znajdują się pp. Plener, Biliński, Jaworski, Chlumecky, Meznik, Ebenhoch. Z Galicji wybrano pp. Dawida Abrahamowicza, Benoego, Bilińskiego, Chrzanowskiego, Władysława Czajkowskiego, Jaworskiego i Madeyskiego, a zastępcami pp. Henzla i Szczepanowskiego.

* * *

Przed kilku laty wniosły już reprezentacje powiatowe Niska, Tarnobrzegu, Rzeszowa i Jarosławia do Rady państwa petycje o wybudowanie kolei z Rozwadowa w kierunku do Rzeszowa albo też do innej stacji kolei Karola Ludwika na przestrzeni Rzeszów - Jarosław. W petycjach tych wykazano dosadnie, jak potrzebną jest ta kolej, nietylko z ekonomicznych, ale także z ogólno-państwowych względów. I tak potrzebną jest ona ze względów strategicznych, za którą przemawiają niezliczone ważne względy ekonomiczne. Dopiero po połączeniu Rozwadowa z Rzeszowem albo Jarosławiem nabrałaby nie rentująca się dziś kolej lokalna Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów doniosłego znaczenia. Pomiędzy Rozwadowem a Jarosławiem są wielkie kompleksy lasów, które dopiero po wybudowaniu kolei z Rozwadowa do Rzeszowa albo Jarosławia przyniosłyby pożytek. Między tymi lasami są wielkie torfowiska, po wybudowaniu których z odwodnieniem, gdzie samym poziemie niskim 2½ mili kwadratowej. Te torfowiska nie mogą być dzisiaj tylko bardzo prymitywnie eksploatowane, po wybudowaniu zaś projektowanej kolei mogłyby być dopiero przemieniane w produktywne obszary; dopiero wtedy byłby możliwy konieczny dowóz sztucznych nawozów i należyte wyzyskanie torfu do różnych celów przemysłowych, a w następstwie tego podniósłby się dobrobyt w tej dzisiaj tak biednej okolicy.

W miejscowości Rudniku i okolicy wyrabia ludność towary koszykowe, których eksport wynosi rocznie około 200.000 zł. Dziś towary te trzeba wozić daleką drogą kołową. W powiecie łańcuckim wyrabiają sukna i płótna które dziś dla braku kolei nie mogą znaleźć odpowiedniego zbytu. Kolej ta byłaby najkrótszem połączeniem morza Czarnego z morzem Baltyckiem, gdyż w Nadbrzeziu można przeładowywać towary na Wisłę. Ogromnie ważnem dla państwa byłoby także, gdyby kolej tę z czasem przedłużono na Rachwałów do Lublina. Z tych i różnych innych powodów domagał się nasz sejm krajowy i nasze Koło polskie niejednokrotnie, aby państwo wybudowało tę kolej.

Obecnie sprawa ta postąpiła za staraniem Koła polskiego naprzód, gdyż komisja kolejowa rady państwa na posiedzeniu swem z 10 lipca przyjęła wszystkie wniesione w tej sprawie petycje rządowi z wezwaniem aby wypracował projekt tej kolei i przedłożył go izbie posłów ile możności najprędzej.

Giełdy zbożowe.

Zwolennicy protekcjonizmu we Francji i w Niemczech — walczący w obronie zagrożonych w swem istnieniu ceł zbożowych — przypisują, jeżeli nie wyłączną, to przynajmniej przeważną winę panującej obecnie na targach Europy zachodniej drożyzny zboża: manewrom spekulantów na giełdach zbożowych.

Zarzut ten niezupełnie jest słuszny. Ceny bowiem kształtują się przedewszystkiem według stosunku popytu do podaży. Jak więc w latach ogólnego urodzaju, gdy produkcja przewyższa zapotrzebowanie, najpotężniejsza nawet, rozporządzająca olbrzymiemi kapitałami spekulacja nie zdoła wyśrubować nadmiernie w górę cen zboża na rynku międzynarodowym; tak znowu w latach nieurodzajnych, w których popyt przewyższa podaż, na rynkach zbożowych panuje tendencja zwyżkowa. Jednak niezaprzeczenie zboże z wielu względów stanowi podatny przedmiot spekulacji. Jest ono niezbędnym artykułem spożywczym, znajdującym ostatecznie zawsze nabywców. Zbiory przeznaczone do pokrycia zapotrzebowania, jak również i zboże istniejące na składach w głównych ogniskach handlu dają się dość dokładnie obliczyć.

Kto wszystkie te konjunktury należycie potrafi obliczyć, ten z niejaką pewnością wygranej może się odważyć na spekulacje zbożowe. — To też niemal we wszystkich ważniejszych ogniskach handlu, obok giełd zajmujących się obrotami pieniężnemi, potworzyły się giełdy zbożowe.

Cel tych instytucyj cel legalny: ułatwienie producentom zbytu zboża a tem samem wytworzenie zdrowych warunków w handlu zbożowym — ze wszech miar jest godny uznania. Nie można więc potępić spekulacji, mającej na celu wyłącznie możliwie korzystny zbyt towaru.

Ale w praktyce giełdy zbożowe odbiegły daleko od tego idealnego celu i de facto stały się ogniskiem nieokiełznanej spekulacji i dzikiego hazardu, tem tylko różniącego się od jaskiń gry, że więcej podkopuje egzystencyj i otoczony jest opieką prawa. Jeżeli przed kilku laty ówczesny pruski minister komunikacji, a więc kompetentna osobistość, nazwał giełdę „drzewem trującem" (Giftbaum), to nazwa ta przedewszystkiem należy się giełdom zbożowym.

Spekulacja, panująca na giełdach zbożowych, objawia się w dwóch kierunkach: w sztucznem śrubowaniu, lub zniżaniu cen zboża, i powtóre w tak zwanych transakcjach dyfferencyjnych. Wszystkie prawie giełdy zbożowe w Europie zachodniej, a po części i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, znajdują się pod panowaniem potężnych, rozporządzających olbrzymiemi kapitałami syndykatów, które znów pomiędzy sobą pozostają w dość ścisłym związku. Głównem dążaniem tych syndykatów jest zapewnienie sobie decydującego wpływu na ceny miejscowe. Aby dopiąć tego celu, nie cofają się przed żadnemi środkami. Tak stwierdzono przed kilku miesiącami, iż konsorcjum berlińskich handlarzy zboża, w celu wywołania sztucznej drożyzny na targu berlińskim, wysyłało ogromne zapasy zboża za granicę, do Belgji i Holandji i zbywało je tam po znacznie niższej cenie, niż berlińska. Oczywiście, że tego rodzaju manewry korzystnym uwieńczone być mogą skutkiem jedynie w czasach, jak dzisiejsze w których zapasy zboża są stosunkowo nieznaczne i zaledwie wystarczają na pokrycie zapotrzebowania. Bo błędne, choć dość rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby giełdy zbożowe lub panujące na nich syndykaty, zawsze i wszędzie podług swej woli mogły ustanawiać ceny zboża.

Wziąwszy na ogół, ceny te zależą od daleko ogólniejszych czynników. Nie wyklucza to jednak faktu że przy warunkach sprzyjających, spekulacja może wywierać wybitny wpływ na ceny zboża. Dość też uzasadniona panuje obawa, że skoro potężne już dzisiaj syndykaty połączą się jeszcze ściślej, wpływ ten spotęguje się znacznie, i konsumenci będą oddani na łaskę międzynarodowej kliki spekulantów zbożowych. W obec tego, w państwach, w których najwięcej panoszy się ta spekulacja, coraz liczniejsze odzywają się głosy, domagające się uregulowania warunków handlu zbożowego przez prawodawstwo, na zdrowszych, niż dotychczas podstawach.

Interwencja państwa potrzebniejsza jest o wiele przeciwko innego rodzaju nadużyciu, panującemu na giełdach zbożowych. Pierwotny cel tych giełd, a mianowicie ułatwienie producentom zbytu, a konsumentom nabywania, zamienił się z czasem w szaloną grę giełdową, ujawniającą się w ogromnej masie transakcyj fikcyjnych. Już w miesiącu styczniu, a często i wcześniej bywają zawierane transakcje na zboże z przyszłego żniwa z dostawą we wrześniu lub październiku, a więc na zboże nie istniejące jeszcze wcale, i ustanawiane ceny w czasie, w którym najmniejszych jeszcze nie posiadamy danych do obliczenia nadchodzących zbiorów. Aż do chwili upływu ich terminu, tranzakcje te obejmują na rynkach miljony korców. Trazakcje rzeczone nie kończą się dostawą i objęciem w posiadanie towaru, lecz płaceniem różnicy.

Spekulację tę unaocznijmy sobie na przykładzie. Przypuśćmy, że dnia 1-go stycznia sprzedano 100 korcy pszenicy po umówionej cenie 7 złr. za korzec z dostawą na 1 go września. Jeżeli w tym dniu dostawy, cena targowa wyniesi 8 złr. za korzec, wówczas zamiast zboża płaci się odbiorcy 110 złr., czyli różnicę pomiędzy ceną umówioną a ceną targową w dniu dostawy; przeciwnie znów, jeżeli cena w dniu dostawy wyniesie 6 złr., dostawca otrzymuje 100 złr. różnicy od odbiorcy. W pierwszym więc wypadku traci, w drugim zyskuje 100 złr. Jakie zaś rozmiary przybiera na giełdach ta spekulacja, najlepiej tego dowodzi fakt, że na jednej tylko, wcale nie pierwszorzędnej giełdzie, a mianowicie w Peszcie, w roku 1889 sprzedano faktycznie 1,545.000 centnarów metrycznych, obrót zaś sprzedaży fikcyjnych wyniósł w tym roku 13,019.000 centnarów metrycznych. Rzecz jasna, że na giełdach paryskiej, berlińskiej, londyńskiej i nowojorskiej obroty fikcyjne daleko wyższe wykazują liczby.

Nikt chyba nie wątpi, że ta gra szalona, spoczywająca dziś w ręku nie rolników krwawo pracujących, lecz pierwiastku, który we wszystkich interesach pieniężnych krew z rolników i przemysłowców wysysa, gra rujnująca corocznie tysiące egzystencyj, dobrobytowi producentów olbrzymie szkody wyrządza. Mimo to błądzą ci, którzy zapatrując się na giełdy wyłącznie z punktu widzenia szkodliwości gry hazardowej, panoszącej się na nich, żądają zupełnego usunięcia tych instytucyj, lub przynajmniej możliwego utrudnienia ich działalności. Giełdy w ogóle, a zbożowe w szczególności są instytucją dla każdego społeczeństwa wielce pożyteczną, bo stanowią jedyny racjonalny regulator wymiany wytworów produkcji. Należałoby tylko ukrócić niewątpliwie groźne nadużycia i wybryki, które z biegiem czasu zakradły się do korzystnej w zasadzie działalności tej instytucji. Takim wybrykiem jest przedewszystkiem gra giełdowa, mająca wyłącznie na celu zaspokojenie najniższych instynktów natury ludzkiej. Jeżeli zaś prawodawstwa wszystkich niemal państw cywilizowanych z nieubłaganą surowością ścigają grę hazardową, to czemuż znoszą tak długo ten najniebezpieczniejszy jej objaw? Zresztą przekraczająca, zwłaszcza w ostatnich czasach, wszelką miarę spekulacja na giełdach zbożowych już zaczyna zwracać na siebie uwagę rządów. Mianowicie w Niemczech przygotowuje się cały szereg środków prawodawczych, mających na celu zupełne wykorzenienie transakcyj fikcyjnych. Za przykładem ziś Niemiec pójdą inne państwa.

Sprawy krajowe.

Posiedzenie kraj. komisji przem.

Porządek dzienny posiedzenia krajowej komisji dla spraw przemysłowych, które zwołano na dzień 26 lipca b. r., jest następujący: 1) sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura komisji w ubiegłym kwartale; 2) sprawy osobiste biur komisji; 3) sprawozdanie roczne z czynności komisji za czas od sierpnia 1890 do sierpnia 1891, które ma być przedłożone Sejmowi. Sprawozdawcą tych działów jest członek Wydziału krajowego Tad. Romanowicz; 4) Organizacja nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Podgórzu, Kętach i Tarnopolu, (sprawozdawca: p. rektor Franke); 5) reorganizacja szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie (sprawozdawca dyr. Wierzbicki); 6) wniosek względem udziału funduszu krajowego w utworzeniu instytucji pod firmą: Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe"; 7) podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego; (oba powyższe punkta ma referować dr. Zgórski; 8) Prośby o stypendja przemysłowe (ref. p. Romanowicz); 9) Wnioski członków komisji.

* * *

Kurs dozorców melioracyjnych.

Wiadomo, że wskutek zeszłorocznych uchwał sejmowych, powziętych na przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie otwarcia kursu, któryby kształcił dozorców robót melioracyjnych, otwarto z dniem 3 stycznia b. r. kurs ten we Lwowie. Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało obecnie kwotę 1000 złr, która była przyrzeczoną na koszta utrzymania kursu. Ministerstwo w reskrypcie swym wyraziło się bardzo pochlebnie o tem, że Wydział krajowy już w bieżącym roku rzeczony kurs zorganizował i w życie wprowadził, i oświadczyło gotowość udzielania odpowiedniej subwencji i nadal, pod warunkiem przedłożenia sobie sprawozdania o tegorocznym rozwoju kursu.

Kronika.

Lwów 16 lipca.

Dar. Gminie Nockowa, w powiecie ropczyckim, darował Cesarz 100 zł. na budowę szkoły.

JE. p. Herman Loebl, namiestnik Morawy, przybył do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Dobrowolskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rudnie wielkiej.

Konkursa. Namiestnictwo rozpisało konkurs z terminem do 15 września b. r. w celu rozdania zapomog z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego. Do korzystania z dobrodziejstwa tej fundacji uprawnione są wdowy i sieroty po najuboższych urzędnikach sądowych okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego XI, X i IX klasy rangi. Podania należy wnieść w terminie oznaczonym do prezydjum Namiestnictwa.

Z fundacji stypendyjnej ks. Leona Sapiehy opróżnione są dwa stypendja o rocznych 500 zł., zaś z fundacji im. Cesarza Franciszka Józefa trzy stypendja o rocznych 1.000 zł., przeznaczone dla tych młodzieńców urodzonych w Galicji lub w W. ks. krakowskiem, którzy, ukończywszy nauki uniwersyteckie lub akademickie, zamierzają udać się za granicę w celu dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.

Ze sfer notarjalnych. Sąd obwodowy w Tarnowie mianował kandydata notarjalnego p. Mieczysława Bielińskiego, na przeciąg 6 tygodni, zastępcą p. Sylwestra Jaczewicza notarjusza w Krośnie. P. Bieliński objął swe urzędowanie jako zastępca dnia 11 b. m. P. Karol Berchard notarjusz w Trembowli, orzeczeniem senatu dyscyplinarnego najwyższego trybunału sprawiedliwości, został zasuspendowany na 6 miesięcy od wykonywania swego urzędu.

Imieniny dr. H. Jordana obchodziła w Krakowie dziatwa szkolna i urządziła piękną i serdeczną owację zasłużonemu założycielowi parku na Błoniach.

Śluby. Dziś w Cisnej w pow. baligrodzkim odbył się ślub panny Zofji Szafrańskiej, córki tamecznego nadleśniczego, z p. Włodzimierzem Wengrzynowiczem ukończonym gr. kat. teologiem.

Onegdaj w kościele św. Florjana w Krakowie odbył się ślub panny Jadwigi Boreckiej, córki ś. p. Antoniego i Heleny Boreckich, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Eugenjuszem Mehofferem, urzędnikiem dyrekcji kolei państwowej.

W Wilanowie pod Warszawą pobłogosławionym został onegdaj związek małżeński panny Eugenji Sianożęckiej z hr. Augustem Potockim. Błogosławieństwa udzielił arcybiskup warszawski X. Wincenty Popiel, w asystencji duchowieństwa. W szczupłej kaplicy pałacowej zgromadził się orszak ślubny, składający się z 35 osób, z grona rodzin obojga narzeczonych. Jako drużbowie pana młodego stanęli hr Józef Potocki i hr. Maurycy Zamoyski, ze strony panny młodej: hr. Natalja Potocka i panna Stanisława Sianożęcka. Z Krakowa przybyli: hr. Andrzej i Roman Potoccy. Po dokonanej ceremonji kościelnej odbyło się śniadanie w pałacu wilanowskim u hr. Augustowej Potockiej, poczem cały orszak weselny wrócił do Warszawy.

Program wycieczki do zdrojowisk krajowych uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników jest następujący: we środę nastąpi wyjazd z Krakowa do Rabki, zkąd po zwiedzeniu zakładu goście wyjadą do Krynicy, gdzie staną o godzinie 6 wieczorem tego samego dnia. We czwartek dnia 23 b. m. lekarze i przyrodnicy zwiedzać będą Krynicę od godziny 8 do 11, a następnie o godzinie 11 udadzą się do Żegiestowa; ztąd o godzinie 4 po południu wyjadą do Lubomli. W piątek wyjazd do Smierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a ztamtąd Dunajcem podążą do Szczawnicy. W sobotę bawić będą w Szczawnicy, gdzie odbędzie się na ich cześć obiad i reunion. W niedzielę dnia 26 wyjadą uczestnicy do Zakopanego drogą na Nowy Targ. W Zakopanem powita ich Towarzystwo Tatrzańskie. Tu przez poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się szereg wycieczek, do Jaszczurówki, do Kuźnic i t. d. Towarzystwo Tatrzańskie urządza przyjęcie dla gości, a między innemi zbierze grupę ludu tatrzańskiego, która wykona tańce ludowe. Wycieczkę całą organizuje dr. Surzycki (ulica Florjańska, nr. 13, II piętro), do niego też mają się zgłaszać zamierzający wziąć udział w wycieczce. Koszta wyniosą na osobę 30—35 zł.

Policja krakowska aresztowała onegdaj po południu 24 rosyjskich żydów, którzy przybywszy bez funduszów i legitymacyj, zamierzali pozostać w Krakowie.

Dyetarjusze magistratu lwowskiego wnieśli do Rady miejskiej petycję, w której opisawszy swe opłakane położenie, proszą Radę miejską, by choć w części złagodziła dotychczasową ich i ich rodzin niedolę i mając wzgląd na obecnie panującą drożyznę, przyznała im dodatek drożyźniany w formie procentu od pobieranych płac rocznych. Petycja ta jak się dowiadujemy, wśród radnych naszego grodu znalazła wielu życzliwych, którzy chcą polepszyć nieco byt biednych dyetarjuszów. Godną jest też ona poparcia, i nie wątpimy, że gdy przyjdzie pod obrady w Radzie miejskiej, to jeżeli nie wszyscy to przynajmniej większość pp. radnych głosować będzie za dodatkiem i w ten sposób przyczyni się do polepszenia bytu i otarcia niejednej łzy gorzkiej wielu rodzinom.

Zabawa ogrodowa zapowiedziana przez korpus weteranów wojskowych na dzień 5 i 12 b. m. w ogrodzie Kiselki nie odbyła się z powodu niepogody. Wskutek tego urządza korpus weteranów wojskowych w niedzielę dnia 19 lipca zabawę ogrodową z bogato wyposażoną loterją fantową i nader urozmaiconym programem. Czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszu stypendyjnego dla sierót po weteranach wojskowych.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny urządziła w poniedziałek d. 13 b. m. młodzież w Krakowie. Czysty dochód przeznaczono na rzecz włościan dotkniętych klęską gradową.

„Przytulisko polskie" w Wiedniu. Długoletni prezes „Przytuliska polskiego" w Wiedniu, hr. August Łoś, złożył tę godność z powodu nawału zajęcia we wszystkich stowarzyszeniach polskich i w parlamencie. Ustępującego prezesa mianowano honorowym członkiem stowarzyszenia.

Na zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, który jutro rozpocznie swe obrady, zgłosiło się dotąd przeszło tysiąc uczestników.

W Drohobyczu rozpoczęły się dziś obrady zjazdu pedagogicznego.

Egzamina dojrzałości odbywały się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielkiem we Lwowie od 2 do 13 lipca włącznie, pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej ks. dr. Lewickiego Do egzaminu przystąpiło 48 uczennic zakładu, a 25 eksternistek. Z uczennic zakładu otrzymało 30 świadectwa dojrzałości z odznaczeniem, a 18 świadectwo dojrzałości.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Janina Baranowska, Marja Chmielewska, Ludwika Dawidowska, Anna Dolińska, Ludwika Glińska, Józefa Gologórska, Irma Kerekjarto, Marja Krzyżanowska, Wiktorja Kuhnówna, Stefania Ładosiówna, Marja Łucykówna, Włodzimira Łucykówna, Konstancja Malicka, Zofia Marja Medyńska, Teodora Oleszkiewiczówna, Anna Opalińska, Adela Rappaportówna, Emilia Raschekówna, Barbara Rąpówna, Jadwiga Sąsiada, Ewa Schneck, Filomena Stankiewiczówna, Karolina Szczotkówna, Jadwiga Szczórkowska, Adolfina Schwarzówna, Paulina Schmarówna, Matylda Bronisława Wasylewiczówna, Aleksandra Zacharska, Zofia Leona Zawadzka, Zofia Zimmerówna.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Kazimira Borecka, Julia Bukaczewska, Wanda Jakobówna, Bronisława Kiernicka, Michalina Koncowiczówna; Eugenia Kozińska, Antonina Kubikówna, Helena Kułakowska, Wanda Kułakowska, Bronisława Lisowska, Scheindl Löwówna, Zofja Łuczakowska, Michalina Miklasiewiczówna, Helena Rakowiecka, Henryka Świtalska, Eugenia Wałaszkiewiczówna i Melania Żmurkówna. Z eksternistek otrzymało świadectwo dojrzałości 11, a mianowicie: Marja Braunseisówna, Helena Domiczkówna, Marja Dwernicka, Marja Gregorowiczówna, Ewelina Hajekowa, Justyna Lewakowska, Olga Łucykówna, Józefa Sołtysówna, Bronisława Szamotówna, Stefania Walewska, Zofja Woszynska.

Jedna eksternistka nie zgłosiła się do egzaminu ustnego, 4 odstąpiło w ciągu egzaminu ustnego, 7 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów, a 2 reprobowano na rok. Język wykładowy polski i ruski przyznano 28 uczennicom zakładu i jednej eksternistce; język wykładowy tylko polski, 20 uczennicom zakładu, a 10 eksternistkom. Prócz tego przyznano 46 uczennicom zakładu uzdolnienie do kierownictwa ogródka froeblowskiego, a wszystkim, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Wystawa robót w szkole żeńskiej im. św. Marji Magdaleny. Z powodu zakończenia roku szkolnego w tej szkole wystawiono w jednej z sal szkolnych wszystkie ręczne prace uczennic.

Oglądając tę wystawę robót i rysunków doszliśmy do miłego przekonania, iż roboty ręczne uczennic tej szkoły, jeżeli nie przewyższają innych, które oglądaliśmy w szkolach, to bezsprzecznie zaś dorównują. Roboty wykonane są z wielką wprawą, starannością i znajomością rzeczy, za co należy im uznanie przedewszystkiem nauczycielkom za ich ciężką i uciążliwą pracę. Między innemi robotami zwróciły uwagę naszę piękne poduszki strzyżone wykonane przez malutkie uczennice klasy drugiej, oraz piękny dywanik, robota zbiorowa uczennic tej klasy. Są to pierwsze próby robót naszych dzieci; z jakąż dumą i radością wyznaczyły ich rączki swe nazwiska na kanwach. Trzecia klasa nagromadziła także mnóstwo wstawek, koronek, pończoch, jedne nad drugie ładniejsze.

Idąc dalej widzimy w czwartej klasie nagromadzonych tyle pięknych rzeczy, iż nie dziw, że mimowolnie każdy się tam dłużej zatrzymuje. Ileż tam pięknych fartuszków, buciczków, rękawiczek.

Piąta klasa pokazała nam wielką ilość koszul i próby cer i mereszek bardzo starannie wykonanych.

Kurs dopełniający mimo nielicznej frekwencji dostarczył także wiele pięknych robót. Między innemi podziwialiśmy piękny wierzch poszewki suto haftowanej przez uczennicę Filipównę. Z pomiędzy kwiatów przegląda wspaniałe matinée prześlicznie na satynie haftowane.

Prace rysunkowe uderzały nas starannością wykonania i wielkim gustem. Dodać winniśmy, iż nauką tą kierowała p. Podolkówna. Na zakończenie musimy oddać uznanie kierowniczce szkoły p. Apolonji Winiarzowej, gdyż jej to i pracowitemu gronu nauczycielskiemu przypisać należy, iż wystawa tak świetnie wypadła.

Międzynarodowy turniej aeronautów odbędzie się 23 b. m. w Brukseli. Zapaśnicy wsiędą równocześnie do swych balonów i ci, którzy najprędzej wylądują na oznaczonem miejscu albo najbliżej oznaczonego miejsca, otrzymają nagrodę. Będzie to zatem rzeczywiście „najwyższa konkurencja".

Burze. Dnia 10 bm. o g. piątej do południu spadł w Hłuboczku w powiecie borszczowskim grad wielkości włoskiego orzecha i zniszczył do szczętu plony na przestrzeni obejmującej przeszło 1700 morgów.

Szkoda nadzwyczaj wielka.

Przed sądem w Leeds w Anglji, stawał w tych dniach 7-letni chłopiec, oskarżony o zabicie swego rówieśnika. Ponieważ śledztwo wykazało, że nieletni zabójca usiłował ukryć zwłoki swojej ofiary w miejscu z wielką przebiegłością obranem, przeto przysięgli przyszli do przekonania, że chłopiec dopuścił się zbrodni z zimną krwią i skazali go na karę śmierci. Wyrok podobny byłby niemożliwy w każdym innym kraju, w którym kara śmierci istnieje. W Anglji jednak najsurowsze właśnie prawa są zastosowywane do nieletnich przestępców. Do roku 7-go prawo angielskie nie zna odpowiedzialności za zbrodnicze czyny, następnie jednak aż do roku 14-go rozważaną jest tylko kwestja, czy młodociany złoczyńca działał z samowiedzą, a jeżeli śledztwo potwierdzi to przypuszczenie, wiek podsądnego nie stanowi żadnej okoliczności łagodzącej. Niemniej wypadek taki, jak opisany powyżej, jest niezmiernie rzadki. Wykonanie wyroku śmierci na człowieku, mającym mniej, niż lat 16, nie zostało chyba dotąd zapisane w kronikach sądowych.

Wyrok na Tsudę Sanzo. W miejscowości Otsu w Japonji odbyła się przy zamkniętych drzwiach rozprawa sądowa przeciw japończykowi Tsuda-Sanzo, który wiedziony fanatyzmem, targnął się na życie carewicza podczas ostatniej jego podróży po Japonji. Tsudę Sanzo skazał sąd na dożywotnie więzienie, a wyrok w tej sprawie brzmi jak następuje: „Tsuda Sanzo, Szizoku (t. j człowiek należący do najniższej, pogardzanej kasty) pochodzący z Uyeno w powiecie Athai, prowincji Iga, rejencji Miye, zamieszkały w Oaza-mikami w dystrykcie Yasu w Omi, rejencji Sziga, mający lat 36 i 5 miesięcy, oskarżony został przez starszego prokuratora państwa i podczas rozprawy udowodniono mu następujące winy: 1. Że on, Tsuda Sanzo, mieszkając w rejencji Sziga, uroił sobie bezpodstawnie, jakoby podróż rosyjskiego carewicza podjętą była w jakichś nadzwyczajnych celach i oburzony tem, zamierzył wykonać zamach na Jego Cesarską Wysokość. Odtąd szukał on sposobności i znalazł ją, gdy w czasie przybycia Jego ces. Wys. do rejencji Sziga dnia 11 lutego pełnił służbę jako strażnik w Sakai. Jego ces. wys. przybył na to właśnie miejsce tego samego dnia o godzinie 1, minut 50 po południu, gdy Tsuda Sanzo w mniemaniu, że zbliżyła się najodpowiedniejsza pora do wykonania jego zamysłów, wyjął szablę i zranił carewicza dwukrotnie w głowę. 2. Że gdy Jego ces. wys. próbował uciekać, Tsuda Sanzo puścił się za nim w pogoń, chcąc zbrodniczego zamiaru dokonać, i dopiero od pogoni inne osoby go powstrzymały. Trybunał sądowy uznaje, że karygodne czyny te udowodniły dostatecznie: zeznania świadka Mukobatake Jizaburo, dane zebrane w śledztwie przedwstępnem przez sąd w Otsu, oraz szabla tego Tsuda Sanzo Trybunal sądowy stwierdza przeto, że Tsuda Sanzo winnym jest zbrodni usiłowanego morderstwa i na tej podstawie skazuje go na podstawie art. 292 i art. 111, jakoteż ustępu 1, art. 113 kodeksu karnego, na dożywotne więzienie. (Następują podpisy siedmiu sędziów najwyższego trybunału). Dan w sali sądowej w Otsu dnia 27 maja 24 roku Meiji (1891)".

Przeciw pożarom. W obecnym, tak zwanym w języku dziennikarskim „sezonie pożarów", nie od rzeczy będzie pomówić o środkach, jakiemi możnaby skutecznie działać przeciw tej strasznej pladze. Niezawodnie najdzielniejszym sposobem przeciw pożarom byłoby użycie ogniotrwałych materjałów do budowy mieszkań. Ani w kilkunastu ani kilkudziesięciu jednak latach nie da się zmienić naszych drewnianych wiejskich domów na murowane, gdyż to kosztowałoby miljony, których kraj nasz nie ma, na to potrzeba co najmniej kilku pokoleń, a tymczasem pożary pustoszą kraj i przyprowadzają do nędzy ubogą ludność. Pozostaje nam inny, skuteczny a łatwy do przeprowadzenia środek. Środkiem tym jest jak najgęstsze sadzenie drzew około mieszkań i budynków. Drzewa bowiem w danym razie łatwiej, aniżeli najdzielniejsze straże pożarne, zlokalizują ogień i usuną niebezpieczeństwo. W obec ubóstwa naszych włościan, którym o mieszkaniach z cegły i kamienia dziś jeszcze marzyć nie podobna, ten drugi środek jako praktyczny i tani, zasługuje na to, aby wykonanie jego poprzeć wszystkiemi siłami. Nie potrzebujemy dodawać, ile drzewa zasadzane po miasteczkach naszych, zamieszkałych przez znaną ze wstrętu do czystości ludność żydowską, przyczyniłyby się do poprawienia stosunków sanitarnych.

O jąkaniu się dzieci. Wadzie jąkania się podlegają dzieci zwykle od lat najmłodszych; z wiekiem wada ta zwiększa się i coraz trudniej ją usunąć. Dla tego matki przy niejakiej cierpliwości, uwadze i właściwem postępowaniu bardzo często zdołają stłumić ją prawie w samym zarodku, a nieraz nawet zupełnie wykorzenić.

Dziecko, im starsze, tem więcej czuje tę wadę, staje się nieśmiałem a pod wpływem tego jąka się jeszcze silniej. Jąkające się dziecko bardzo często forsują do prędkiego mówienia, wyśmiewają je, szydzą z niego, a nawet nieraz je łają, zwłaszcza w szkołach, koledzy pozwalają sobie złośliwie z niego żartować i śmiać się, co ani o rozumie ani o dobrem sercu nie świadczy. Wszystkie te prześladowania niezmiernie szkodliwy wpływ wywierają na mowę biednego dziecka, bo jąkający się tem bardziej się zacina, im prędzej chce mówić i im więcej przez wstyd lub bojaźń jest rozdrażniony.

Z takiem dzieckiem wręcz przeciwnie postępować należy. Skoro zaczyna się jąkać, trzeba spokojnie, powoli i z łagodnością powstrzymywać je, mówiąc: „Wstrzymaj się troszeczkę", a w razie potrzeby położyć nawet palec na ustach; następnie powiedzieć: Zaczerpnij głęboko powietrza a dopiero spokojnie i powoli zacznij od wypuszczania z siebie powietrza wraz z mową". Aby dziecko nie wracało do poprzedniego pospiechu, należy mu powiedzieć: „Uderzaj" (dziecko przy każdej wymawianej zgłosce niech uderza rączką o stół, kolano lub o co bądź).

Skoro się dziecko tego nauczy, wymowa stanie się łatwiejszą, dziecko będzie śmielsze, obudzi się w niem zaufanie do siebie, poczem uderzenia ręką mogą być coraz szybsze i delikatniejsze, tak dalece, że w końcu ograniczają się na lekkiem uderzeniu palcem, aż nareszcie po kilku tygodniach i różnych doświadczeniach złe zniknie zupełnie.

Prawda, że chcąc usunąć tę wadę, dużo trzeba mieć cierpliwości i poświęcenia, ale którażby matka na nie się nie zdobyła, skoro wie, że tym sposobem może dziecku swemu tak wiele przykrości w życiu oszczędzić?

Wiejscy wróżbici. W jaki sposób oszukują wróżki i wróżbici nasz ciemny lud, niech posłuży za przykład pewna oszustka-żydówka. Przed kilku dniami przybyła ona do wsi N. i zamieszkała tam w karczmie. Po wsi rozeszła się zaraz wieść, że przybyła wróżka, która wszystko potrafi odgadnąć. Zaczęły się schodzić dziewczęta, kobiety, dzieci, a nawet starsi gospodarze, prosząc oszustkę, aby im „wróżyła". I działy się rzeczy dziwne! Wróżbitka mówiła słowo w słowo prawdę, zgadywała całą przeszłość każdego. Przyszła naprzykład dziewczyna ze wsi, a wnet powiedziała jej wróżka, że jest sierotą, że matka jej spaliła się podczas pożaru, że ma teraz niedobrą macochę i t. d. i t. d.

I wszystko okazało się prawdą. Innej odgaduje, że nie żyje 5 lat z mężem, że mąż przepił jej majątek i t. d. Jednemu włościanowi zgadła, że złodzieje ukradli mu przed rokiem konie — i dotąd ich nie ma. Zyskawszy sobie w ten sposób zaufanie włościan, zaczęła nareszcie wróżyć przyszłość, po największej części lepszą i szczęśliwszą. Obałamuceni włościanie uwierzyli w cudowną moc wróżki i płacili

jej dobrze za wróżby i byliby Bóg wie jak długo dali się jeszcze wyzyskiwać, gdyby jeden z nich inteligentniejszy i mniej skory do uwierzenia w cudowną moc żydówki, nie odkrył był, że cudowna wszechwiedza żydówki jest tylko prostem oszustwem. Oto szynkarka, która zawsze była w karczmie podczas takich scen wróżenia, sprzedając wódkę i piwo, nieznacznie opowiadała w żydowskim żargonie dzieje osoby, która szukała porady u wróżki, a przebywając długie lata we wsi, znała naturalnie na wylot dzieje każdego wieśniaka i wieśniaczki. Wróżkę oddano w ręce sprawiedliwości, a przy śledztwie okazało się, iż zarobiła ona w jednej tylko wsi N. 24 zł. i $2^1/_2$ kopy jaj. Jak widzimy wróżki robią na swych wróżbach bardzo świetne interesa.

P. Henryk Kieszkowski, zasłużony Dyrektor Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń, wyjechał do Reichenhall w Bawarji.

Zmiana własności. Dobra Podhajce nabyło od księżnej Marceliny Czartoryskiej Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, a dobra Radłów nabył od ordynacji Zamoyskich p. Maurycy Straszewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i poseł do Rady Państwa. Każda z tych tranzakcyj sięga kwoty półtora miljona.

Korpusy wakacyjne. Dziś odbyła się inauguracyjna uroczystość korpusów wakacyjnych uczniów szkół miejskich we Lwowie. Rano o godzinie pół do ósmej zgromadziło się ośm oddziałów dziatwy szkolnej pod nadzorem nauczycieli koło katedry łacińskiej, a następnie wysłuchało mszy świętej, podczas której odśpiewano kilka pieśni religijnych. Po nabożeństwie wyruszyły korpusy w liczbie 1000 chłopaków dziarskim marszem ku górze zamkowej, przedefilowawszy naprzód przy dźwiękach Harmonji i kapeli uczniów szkoły im. Konarskiego naokoło rynku, następnie ulicą Karola Ludwika, tudzież placami Marjackim, Halickim, Bernardyńskim. Na górze zamkowej podzielono się na oddziały, z których każdy pod dowództwem nauczycieli wykonywał marsze przy odgłosie stosownych piosnek. Po śniadaniu, które dziatwa, po dalekim dość spacerze ze smakiem spożyła, nastąpił odwrót ku miastu w tym samym porządku. Od jutra zaczynają się regularne wycieczki korpusów wakacyjnych. Wdzięczność należy się zacnym inicjatorom tych zabaw, które bez wątpienia zbawienny wpływ wywrą na wątłe organizmy dziatwy szkolnej.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 762°. Spada. Pogodnie, ale zanosi się na deszcz.

Zmarli. Karol Sermak, c. k. podpułkownik w pensji, zmarł we Lwowie w 63 r. życia. — Olga Glaas, zmarła we Lwowie w 33 r. życia. — Dr. Jan Szczudło, lekarz miejski i radny m. Żywca, zmarł tam nagle d. 13 b. m. w 45 r. życia na udar sercowy. — Ludwika z Bispingów hr. Mycielska, zmarła d. 12 b. m. w dobrach swych Zimne Wody w Ks. Poznańskiem w 75 r. życia. Śp. Ludwika Mycielska była po matce swej siostrzenicą dzielnego jenerała Kickiego, który padł śmiercią walecznych w bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. Sama była zacną córką, żoną, matką i obywatelką-Polką. — W Wilnie zmarł praktykujący tam już od lat 27 lekarz Hipolit Kozłowski, brat znanego ze swych podróży artysty-malarza. — Dnia 10 b. m. zmarł w Wilnie homeopata i znany entomolog Eustachy Wróblewski. — W tych dniach zakończyła tam także życie A. Milewska, matka znanego w Wilnie miljonera i miłośnika sztuki. Wspaniały pałac Milewskich w Wilnie zdobią liczne obrazy, przeważnie pędzla malarzy szkoły monachijskiej, a między innymi cennymi obrazami jest tam także „Stańczyk" Matejki.

Teatr. Dziś we czwartek w teatrze letnim „Mały Faust", operetka w 5 aktach Lecocqua, pierwszy występ ensemblu *corps de balletu* opery della Scala w Medjolanie. Jutro „Nasze żony".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsza premiera w teatrze letnim nosi tytuł „Nasze żony". Temat bardzo obszerny, dający pole zarówno dla poważnego psychologa, jak i dla pisarza lekkich fars.

Autorowie sztuki, którąśmy wczoraj widzieli, obrobili ten temat lekko, zajmująco, a przedewszystkiem z wielką dozą galanterji wobec płci pięknej. — Sztuka napisana jest bardzo zręcznie, więc galanterja dowcipnych autorów nie razi śmieszną przesadą, nie dzieje się z ujmą prawdy psychologicznej w traktowaniu postaci niewieścich, a zapewnia sztuce trwałe powodzenie. — Tendencja, jaką mieli autorowie, dałaby się streścić w pewnem nieco trywialnem przysłowiu naszem, które zapewnia, że nie wszystko jest tak złem, jak niektórzy je malują. W sztuce odnosi się to szczególnie do świekr, w obronie których autorowie kruszą kopję, i to — jak powiedzieliśmy — z galanterją rycerzy pióra, starających się o względy piękniejszej połowy... amfiteatru.

Treści sztuki pp. Mosera i Schöntana, dwóch najlepszych dziś komedjopisarzy niemieckich podawać nie myślimy; składa się bowiem z tak wielu czynników rozmaitej natury, że opowiadanie zajęłoby sporo miejsca, a nie dałoby jeszcze należytego wyobrażenia o akcji scenicznej, o tem co się na scenie dzieje, a co obfituje w mnóstwo zabawnych epizodów i momentów, tak zręcznie na pięć aktów rozłożonych, że aż do ostatniej chwili krępują uwagę widza. Czego w tej sztuce nie ma? Surowa na pozór, w gruncie rzeczy poczciwa świekra, wiedząca, że ją oszukuje i mąż (zresztą bardzo niewinnie) i zięć, który się przymila jej wtedy tylko, gdy chce otrzymać jaki prezent lub zaliczkę. — Jest mąż pani Dornowej, ojciec wzorowy, który od czasu do czasu miewa zachcianki życia klubowego, za co zostaje słusznie acz niezbyt surowo ukarany. — Są dwa typy zięciów: jeden lekkoduch, drugi mąż bardzo poważny; obaj, jak zresztą wszyscy w sztuce, poczciwi z kościami. — Jest czuła i poważnie myśląca żonka lekkoducha, a jako jej *pendant* roztrzepana strojnisia, małżonka owego poważnego męża, która wkońcu przecież ujawnia tkliwe, anielskie serce. — Są dwie bardzo zabawne panienki wiodące z sobą bój zacięty z powodu nieporozumienia co do osób swoich kawalerów noszących jedno i to samo nazwisko. — Jest wreszcie pocieszna figura komisjonera wiedeńskiego, który wykonywa najrozmaitsze zlecenia: urządza bale i czyści srebra, a w razie potrzeby udaje tajnego radzcę, itd.

Ostatecznym rezultatem i sensem moralnym tej sztuki jest, że najlepszemi przyjaciółkami dobrych mężów są ich dobre żony...

Główny interes widza skupia się około znakomicie opracowanej postaci świekry, która z początku przedstawiona ze stron swych śmiesznych, zyskuje w końcu całą sympatję i uznanie nietylko osób wchodzących w akcję, ale i całego amfiteatru.

Sztuka napisana jest żywo, a na szczególne podniesienie zasługuje przyzwoity ton i łagodny optymizm autorów, zapatrujących się na sprawy tego tego świata z jowialnym pogodnym humorem.

Przedstawienie było pod każdym względem udatne. — Główną rolę świekry odegrała pani Gostyńska z talentem i z artystyczną miarą, bez cienia przesady. Panie: Kwiecińska, Czaplińska, Sznażanka i Praunówna, każda w zakresie swej roli, dały najlepsze cząstki swego talentu. To samo da się powiedzieć o wykonawcach ról męskich, którzy wszyscy grali wybornie. Ograniczymy się do wymienienia nazwisk pp. Zboińskiego, Woleńskiego, Feldmana, Trapszy, Chmielińskiego i Milewskiego, bo — jak mówi w sztuce p. Feldman — to wystarczy. *R. P*

* **Roczników kapłańskich** (dwutygodnika poświęconego nauce kościelnej i sprawom bieżącym) opuścił prasę zeszyt 1 z dnia 1 lipca b. r. Treść: Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny. — O Mszy św. i pacierzach kapłańskich — Kto jest autorem modlitwy: „Memorare?" — Nowi Kardynałowie — Z ustawodawstwa państwowo kościelnego. — *Quaestiones quodlibetales.* — *Dubia liturgica* — Głos Arcypasterski o „Rocznikach kapłańskich". — Rozmaitości — Kronika. — Zmiany w P. T. Duchowieństwie. — Od Redakcji. — Kaznodzieja katolicki. (Dodatek).

Rozmaitości.

— **Zamek**, który buduje sobie cesarzowa austrjacka na Korfu, ma być gotów we wrześniu, gdyż cesarzowa w tym miesiącu tam przybędzie i w nowej swojej rezydencji zamieszka. Budowa zamku, połączona jest z niemałemi trudnościami, albowiem wszystkie zamówienia są dokonywane nie na Korfu. Zamek jest dwupiętrowy i obejmuje 35 pokojów, z których siedem urządzonych jest w pompejańskim stylu; same ozdoby z drzewa do tych pokojów kosztują 50.000 fr. W najbliższem otoczeniu zamku znajduje się tylko jeden budynek, który należał do dawniejszego właściciela parku.

— **Wpływ lasów na oczyszczenie powietrza** badali Serafini i Arata, uwzględniając wszystkie czynniki meteorologiczne, które rozmnażaniu się bakteryj sprzyjają. Oznaczali więc stopień ciśnienia powietrza, kierunek i siłę wiatru, ciepłotę powietrza na brzegu lasu i w jego gęstwinie, wreszcie stopień wilgotności powietrza i na podstawie 40 badań doszli do wyniku, że lasy rzeczywiście oczyszczają powietrze z drobnoustrojów i filtrują je, bo powietrze pędzone wiatrem okazywało na brzegu lasu więcej rozmaitych bakteryj niż w głębi.

— **Pretendent do tronu francuskiego.** Do pałacu elizejskiego zgłosił się ostatniemi czasy jakiś pan w czerwonym fraku, krótkich spodniach, czarnych pończochach jedwabnych i trzewikach ze sprzążkami.

Ukłoniwszy się grzecznie odźwiernemu, jegomość ten rzekł:

— Bądź pan tak dobry uprzedzić p Carnota, że jego królewska mość Ludwik XIX osobiście tu się stawił, ażeby wstąpić na tron francuski.

Odźwierny, widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, chciał zawołać ajentów policyjnych; ale nieznajomy chwyciwszy go za guzik, — tak dalej mówił:

— Zrozumiej-że przecie, iż dłużej tego znosić nie mogę. Pałac mój Tuilleries spalili, w moim pałacu znów elizejskim mieszka p. Carnot, i stosując się do brzydkich przyzwyczajeń swego poprzednika p. Grevy'ego, nawet mi za mieszkanie nie płaci. Zwracałem się już do kilku komorników z prośbą, aby nałożyli areszt na majątek pana prezydenta; ale ci nie chcą postąpić według prawa, więc sam radzić sobie muszę.

Odźwiernemu udało się wreszcie uwolnić od niewczesnego pretendenta do tronu francuskiego, którego następnie odprowadzono do szpitala obłąkanych.

Po skonstatowaniu osoby okazało się, że mniemany Ludwik XIX zwie się Urban Pallas, i że, — dopóki nie zwarjował — miał sklep przy ulicy Bourdonnais.

Pasowanie na rycerza. W stolicy Bawarji dokonano temi dniami obrzędu pasowania na rycerza. Bohaterem tej uroczystości był hiszpański książę Tamama, przyjęty uroczyście do zakonu rycerzy św. Jerzego.

Obrzęd odbywał się w Monachjum. — Kandydat o ósmej rano wyruszył we wspaniałym powozie do „rezydencji", gdzie czekali na niego członkowie zakonu, książęta domu bawarskiego, i wreszcie sam książę rejent. — Książę Tamam ubrany był w przepyszny biały kostjum atłasowy z czasów Ludwika XIV. Rękawy i żaboty ubrania obszyte były drogocennemi koronkami, na piersiach zaś i na rękojeści szpady nowego tego rycerza błyszczały czystej wody duże djamenty.

Po zwykłych w czasie podobnych obrzędów zapytaniach ze strony mistrza zakonu i odpowiedziach kandydata, do sali wkroczyli uroczyście paziowie, niosąc herby i drzewo genealogiczne księcia. Następnie obecni świadkowie przysięgli na ewangielję, że stwierdzają tożsamość osoby nowicjusza.

Tak odbyła się ceremonja wstępna. Bezpośrednio po niej nastąpił uroczysty pochód do kaplicy św. Jerzego. Na ulicach stało szpalerami wojsko, za którem cisnęły się tłumy ciekawych.

W kaplicy czekał na nowicjusza arcybiskup monachijski, który powitał księcia krótkiem przemówieniem, poczem przyjął od niego przysięgę, że nowy rycerz będzie pilnie strzegł przepisów zakonu św. Jerzego. W zakrystji przybrano księcia Tamama według ceremonjału w srebrną zbroję i na głowę włożono mu przyłbicę, ozdobioną piórami. W tem nowem przebraniu książę wrócił do kaplicy, a tutaj książę Ludwik bawarski wręczył mu tarcz ę z herbami rodziny Tamam, książę Leopold podał mu miecz, zaś książę Ruprecht złote ostrogi.

Uzbrojony od stóp do głów książę Tamam, ze świecą woskową w dłoni ukląkł, arcybiskup zaś zaczął odprawiać mszę św. Przed benedykcją nowicjusz zbliżył się do rejenta i ugiąwszy kolano miał do niego krótką mowę łacińską. Książę Luitpold odpowiedział mu i podanym mieczem uderzył go po ramieniu. Następnie ucałował pasowanego rycerza.

Teraz nowo kreowany rycerz zajął miejsce za resztą rycerzy tegoż zakonu, aż znów zbliżył się do niego mistrz ceremonji i podprowadził go do księcia rejenta, który włożył mu na szyję łańcuch krzyża św. Jerzego i na ramiona zarzucił bogaty płaszcz.

Byłto już koniec ceremonji. Nowy rycerz przystąpił jeszcze do Stołu Pańskiego i w orszaku wyruszył na ucztę do pałacu.

Akcesorja uczty były niezmiernie efektowne. — Wszyscy członkowie zakonu św. Jerzego byli w pełnej zbroi, służba i paziowie mieli na sobie malownicze stroje średniowieczne. Zastawa stołu była starożytna. Wina nalewano obficie, a toasty wznoszono po łacinie.

Prawdziwy obrazek średniowieczny, w ramkach nowszych czasów.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy. Z Wiednia donoszą: Pogoda w ostatnich dniach była niestała, przeważał deszcz; w niektórych okolicach burze zrządziły znaczne szkody. O żniwach, które są w pełnym toku, nadchodzą przeróżne wiadomości; dziś wprawdzie nie podobna na ich podstawie wydawać stanowczego orzeczenia ale tyle stwierdzić można że dzisiejsze widoki są bardzo znacznie lepsze, niż były w kwietniu. Próbki nadesłane potwierdzają to zdanie.

W międzynarodowym handlu zbożowym panował spokój i w ubiegłym tygodniu: nadchodzą ciągle wielkie ilości zboża na targi portowe i nie znajdują odbytu. Wszędzie prawie równie dobre widoki żniw deprymują giełdy, mimo że pesymistyczne relacje o żniwach rosyjskich nietylko się utrzymują ale nawet podnoszone są do przesadnych rozmiarów przez różne dzienniki; te pesymistyczne relacje stoją w sprzeczności z ciągłemi wielkiemi przesyłkami zboża z Rosji.

Na tutejszym targu rozpoczęto handel w usposobieniu dosyć mdłem, wywołanem pomyślnemi wiadomościami o żniwach w państwie austrjackiem. Nie trwało to jednak długo, bo wiadomości z Rosji, które za granicą wywołały lekkkie polepszenie się cen, i u nas nie przeszły bez wrażenia. — O dalszym, przyszłym rozwoju interesu nie da się dzisiaj nic stanowczego powiedzieć, bo w kraju i zagranicą wszystko zawisło od wyniku żniw.

Gotowej p s z e n i c y było mało na targu Popyt też nie był znaczny, bo młynarze w większej części ograniczyli produkcję. Ceny lekko się podniosły.

Ż y t a wcale nie nabywano. Kupna terminowe stosowały się do cen pszenicy.

Dokonana w terminie wiosennym gwałtowna operacja peszteńska paraliżuje do dziś dnia handel o w s a; zdaje się nawet, że przedsiębiorcy — jak to zwykle się dzieje — teraz na gotowym owsie więcej tracą, niż przedtem zyskali. W terminowem kupnie podaż była wielka z powodu wiadomości o zbiorach, tak dalece, że zwiżki, na innych placach widoczne, tutaj wcale nie znać.

K u k u r u d z a, z początku silnie ofiarowana i słabo płacona, podniosła się następnie o kilka centów w skutek większych zamówień, w końcu znów spadła w cenie.

R z e p a k u ofiarowano tym razem więcej; oporne jednak stanowisko fabrykantów i niemożność wywozu powodują, że zbyt rzepaku ogranicza się do handlu terminowego. Podaż więc rośnie, a ceny spadają.

W handlu s p i r y t u s u obrót lichy i tendencja mdła, ceny powoli spadły. Na listopad maj sprzedawano z deportem blisko 2 zł 50 ct. Mimo to popytu nie było.

§ **Karm dla koni.** Przekonano się, że owies tłuczony a siano porznięte są pożywniejszemi od nieprzyrządzonych w ten sposób. — Londyńskie Towarzystwo omnibusów, posiadające 6000 koni, zrobiło doświadczenie w tej mierze. Rozdzieliwszy zaprząg na dwie połowy, jednej dawano dziennie po 8 kg owsa tłuczonego, 3 kg 750 gr siana, oraz 1 kg 125 gr. słomy posiekanej; drugiej po 9 kg 500 gr owsa w ziarnie i 6 kg 500 gr siana nieporżniętego, czyli pierwsza połowa koni dostawała po 13 kg. a druga po 16 kg paszy; pierwsza nie straciła ani na sile, ani na tuszy, choć odbywała przytem jednakową swą pracę. — Różnica w wydatku 1500 fr. dziennie.

§ **Wedle danych statystycznych**, ogłoszonych przez urząd rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, stan zasiewów w tym kraju przedstawiał się w czerwcu, jak następuje (100 oznacza zbiory średnie): kukurydza 92.8%, pszenica ozima 96.2%, pszenica jara 94.1%, żyto 93.9%, owies 97.6%, jęczmień 90.9% Żniwa już rozpoczęto; urodzaj w Stanach Zjednoczonych jest, przeciętnie biorąc, mało co gorszy niż w latach 1888 i 1890, a nie o wiele lepszy, niż w roku 1889. Ziarno pszenicy ozimej już sprzątniętej jest bardzo piękne.

Wiedeń 14 lipca.

(Z) Giełda nasza zdana była dziś całkiem na łaskę berlińskiego targu i do niego stósować się musiała, gdyż paryska giełda była z powodu święta narodowego zamkniętą, a arbitraż pracujący między Wiedniem a Paryżem skazany był na bezczynność. Berliński targ zaś bardzo niekorzystny wpływ wywierał, gdyż spadek papierów górniczych i ponowny znaczny spadek rubla niekorzystną tendencję w Berlinie wywołał. Owóż zamknęliśmy dziś prawie wszystkie kursa niżej. Nawet renty porwane zostały ogólną zniżką.

Ostateczne notowania.

Kredyty austrj 296·75, węgierskie 341 50, Anglobanki 157·30, Uniony 236 —, Bankvereiny 112 25, Landerbanki 211·—, Ludwiki 212·25, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 92 85, srebrna 92·75 austrjacka złota 111·15, papierowa 103·10, węgierska złota 105·20 papierowa 101 95, dukat 5·57—, 20-frankówka 9 33— marki 1 52, ruble 1 $28^1/_4$ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Petersburg 16 lipca (pryw.) Jeneralna intendantura poleciła wszystkim okręgowym intendantom niezwłocznie uzupełnić zapasy zboża w magazynach wojskowych.

Według projektu, opracowywanego w ministerjum wyznań, mają być ograniczone autonomiczne prawa „katolikosa" tj. duchownej głowy ormiańsko-gregorjańskiego kościoła.

Wiedeń 16 lipca. Posiedzenie Izby posłów. Projekt ustawy o jurysdykcji konsularnej przyjęto bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy obradach nad wnioskiem p Spensa co do uregulowania rozdziału kontyngentu wódczanego zaproponował poseł R u t o w s k i imieniem komisji odpowiednią zmianę ustawy z 20 czerwca 1888.

Pos. C z a j k o w s k i postawił wniosek, aby dzień 20 kwietnia oznaczono jako termin, od którego rozporządzalny kontyngent może być rozdzielany także między nierolnicze gorzelnie.

Minister finansów oświadczył, że rząd zgadza się z wnioskiem komisji, jednakże sprzeciwia się wnioskowi p. Czajkowskiego, gdyż przyjęciem tego wniosku ustanowiłoby się niejako premię dla zagranicznych gorzelni, gdyż żadna krajowa gorzelnia przemysłowa nie czekałaby, aż gorzelnie rolnicze oświadczą, czy zużyją cały przyznany sobie kontyngent.

Po tych oświadczeniach ministra cofnął p. Czajkowski swój wniosek, i izba przyjęła ustawę wedle propozycji komisji.

Madryt 16 lipca. Wczoraj zamknięto tu obrady izby posłów. W listopadzie będzie izba zwołana na nowo.

Londyn 16 lipca. Rozkaz dzienny ministra wojny zamieszcza także uznanie cesarza Wilhelma, jakie oddał on postawie wojsk angielskich.

Chrystjania 16 lipca. Statek „Hohenzollern" przepłynął wczoraj obok Koperviku. Statek norwegski „Alfen" oddał mu salwy honorowe.

Wiedeń 16 lipca. Posiedzenie izby posłów. Minister handlu odpowiadając na interpelację posłów Peeza i Habermana w sprawie zniżenia taryf na kolejach, prywatnych, wskazał na to, co oświadczył już podczas debaty specjalnej i dodał, że tam, gdzie taryfy kolei prywatnych w myśl ustawy zastósować się muszą do taryf kolei państwowych, jak to ma miejsce n. p na kolei północnej, różnica taryf w drodze ustawy wyrównaną zostanie, dla tego też stopniowe zaprowadzenie taryfy kolei państwowych na kolei północnej jest tylko kwestją czasu.

Co się tyczy kolei południowej, która nie jest w ten sposób związaną, to minister powiedział już, że ma zamiar wejść w rokowania z kolejami prywatnemi, a więc i z koleją południową.

Nowy Jork 16 lipca. Pod Tontscott (w stanie Kanzas), nastąpiło zetknięcie się dwóch pociągów. Dziesięć osób odniosło rany.

Doniesienia z Haiti potwierdzają, iż tam ciągle jeszcze trwają egzekucje na wielką skalę. Jenerał Legitime, dowódzca wojsk powstańczych, zakupuje tu wojenne okręta i materjały, aby miał z czem uderzyć na jenerała Hyppolyte'a, prezydenta rzeczypospolitej haitańskiej.

Londyn 16 lipca. Książę Walji jedzie do Karlsbadu.

Książę grecki Jerzy przybył dziś do Malboroughhouse.

Rzym 16 lipca. Doniesienie biura Stefaniego. Rokowania w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami odroczono aż do czasu, w którym ukończą się rokowania w sprawie traktatu Austro-Węgier z Szwajcarją które toczą się obecnie w Wiedniu.

Budapeszt 16 lipca. W sejmie węgierskim interpelował poseł Horanszky prezesa ministrów co do demonstracji kroackich w Fiume podczas pobytu Najj. Pana w tem mieście, a poseł Ugron interpelował co do udziału wojska w tych demonstracjach.

Heidelberg 16 lipca. Operacja na księżnej czarnogórskiej Milenie powiodła się szczęśliwie, chora ma się dziś już lepiej.

Queenstown 16 lipca. Książę grecki Jerzy przybył tutaj.

Nowy York 16 lipca. Na pokładzie jednego parowca explodowała skrzynka z dynamitem. Dwóch ludzi zginęło, a dwóch odniosło ciężkie rany. Kapitana tego okrętu uwięziono za to, że przewoził niebezpieczne materje wybuchowe.

Paryż 16 lipca. Obliczają, że nowa taryfa cłowa da państwu dochód większy o 70 miljonów. Izba przyjęła cło od nafty surowej 18, a od rafinowanej 23 franków. Również przyjęto proponowane przez rząd cło na bawełnę i tkaniny jedwabne.

Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie 4000 robotników kolejowych i na niem uchwalono ogólną bastówkę. Wątpliwem jednak jest, czy przyjdzie do niej, gdyż maszyniści, palacze i inna służba przy pociągach nie chce przyłączyć się do zmowy.

Buenos Ayres 16 lipca. Banki argentyńskie „Italia" i „Rio la Plata" ogłosiły, że na nowo podejmują wszystkie swe czynności.

Metz 16 lipca. Minister wojny Kaltenborn, przybył tutaj i zatrzymał się tu dwa dni.

Berlin 16 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciwko doniesieniu paryskiego *Figara*, jakoby ambasada niemiecka w Paryżu nie chciała udzielać swej wizy na paszportach komiwojażerów firm francuskich i pisze, że sprawa musi się mieć całkiem inaczej, anizeli ją *Figaro* przedstawia, to jest, że niemiecka ambasada występuje tylko przeciwko tajnym agitatorom, mającym na celu zakłócenie bezpieczeństwa publicznego

Paryż 16 lipca. Rząd rzeczypospolitej Haiti wypłacił rządowi francuskiemu odszkodowanie dla familji Rigauda, rozstrzelanego podczas rozruchów na Haiti.

Poseł Laur zapowiedział, że wniesie interpelację w sprawie przymusu paszportowego na granicy Alzacji.

Część służby kolei Paris Lyon-Mediterrannée (Paryż-Lyon-Morze Śródziemne) rozpoczęła dziś rano bastówkę.

Wersal 16 lipca. Gdy jenerał Mace w towarzystwie oficerów powracał z rewji i jechał przez Avenue Saint-Cloud wystrzelił jakiś młody człowiek z tłumu z rewolweru w powietrze. Nie wiadomo, co go do tego skłoniło. Młodzieńca tego aresztowano.

Londyn 16 lipca. Cesarzowa niemiecka z synami swymi pojechała wczoraj rano osobnym pociągiem z Felixtownu do Windsoru do królowej angielskiej, a po śniadaniu powróciła o godz. 4 po południu do Felixtownu

Zurych 16 lipca. Izba kryminalna sądu związkowego skazała zaocznie Castioniego, zabójcę radzcy stanu Rossiego, na ośm lat ciężkich robót i utratę praw obywatelskich na lat dwanaście.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lipca 1891.

HOTEL CENTRALNY. E Weiderfeld ze Stanisławowa Z. Zarewicz z Gródka. T. Popławski z Okniań. C. Trzecieski z Woli. A. Dziembowski z Nadwórny J Zaiser z Laszek. A. Straub z Kolonji. C. Sławicki z Brześcia Litewskiego.

HOTEL GEORGA. St. hr. Tarnowski z Krakowa. A. dr. Nazarkiewicz z Podola ros. L. ks. Radziwiłł z Zagrobeli. L. Kutiużyński z Kijowa. Wł. Bojarski z Tarnopola. Stan. Mackiewicz z Wołynia. W. Steiermark z Kołomyi. W. Goldstein z Miskolcza.

HOTEL ANGIELSKI. Olga Przegendza z Raciborza. Ks. J. Sawiuk z Zabłotowa. Ks. L. Siczyński z Uhrynia. D. Świstun z Opłucka. M. Kmicikiewicz z Huiliczek. M. Chojecki z Podola. J. Horodziejewski z Kalnego. E. Malczyński z Kozowej. T. Barański z Łukawicy.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 lipca godz. 1. min. 50.

Akcje kred.	295·37	Węg. kolej półn. wschodn.	197·25
Alpiny	88 75	Wiedeńskie losy kom	152·—
Kredyty węg.	341·50	Akcje tyton.	163·50
Anglobanki	158 —	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236·50	Elbethale	210 75
Ludwiki	212 —	Länderbanki	211·50
Nordbany	274 —	Renta zł. węg.	105 30
Lombardy	103·37	Bankvereiny	112·25
Losy tureckie	34·—	Renta węg. p.	101·85
Staatsbahny	286 25	Ruble	1·29·50
Czerniowieckie	243· —		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 16 lipca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a	242 —	245 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. $4^1/_2$% wa los w 50 lat.	98·50	99 20
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 90	99 60
Tow kred galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	96 —	96 70
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 80	96 50
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101 10	101 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . .	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Napoleondor	9.26	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.30	1.40
„ „ papierowy . .	$1 27^3/_4$	$1·29^3/_4$
100 marek niemieckich	57.40	57 90

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2 20	7·80		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2 88
Z Orłowa na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia) . .		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		8 42		
Z Kołomyi Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja .		7 54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·72
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4 20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9 50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia) .		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej .		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

46)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Ależ Klotylda miała przynajmniej prawo zbliżyć się do tego ukochanego, który zdawał się jej unikać, przebrana za robotnicę, naprawiając koronki, snując się dokoła mieszkania Plucha, widując czasem Thorela, a czasem choć cień jego po drugiej stronie ulicy. Na tej ulicy Hautefeuille oddechała przynajmniej powietrzem, którym on oddechał, nieznana, niewidzialna prawie, a posłuszna rozkazom Thorela milczała, nie próbowała nawet przekroczyć progu obywatela Plucha, mówiła sobie, że najmniejsze podejrzenie, denuncjacja, hałas — jedno nic — zaprowadzić by mogło żyrondyna do więzienia.

I dni mijały długie, ciężkie dla Thorela, gorączkowe, pełne trwogi dla Klotyldy, którą teraz los popchnął mimowolnie.

Ale szczęśliwą, szczęśliwą się czuła do głębi duszy, znajdowała się znów wobec Andrzeja! Mogła z nim mówić, uściskać go, powiedzieć mu: Kocham cię! Ach! cóż to za radość, gorzka ale głęboka!

Tylko trzebaby, żeby nie było La Bussièra i wicehrabiego. Chciała przedewszystkiem rozmówić się z Mikołajem Pluchem.

— Zaklinam pana, — rzekła pocichu do Plucha. — Jeśli możesz, oddal tych ludzi! Potrzebuję pomówić z panem sam na sam.

— Ze mną?

— Proszę bardzo!

Tak wymownie błagała spojrzeniem, że Mikołaj uczuł, iż trzeba być posłusznym i poszedł pomówić po cichu z Babetą i gośćmi swoimi.

— Jestem tuż przy nim! — myślała sobie Klotylda, wzruszona do głębi duszy, spoglądając na Andrzeja

A on, wychodząc na chwilę, zapewne na prośbę obywatela Plucha, myślał sobie, że niebawem wypowie tej kobiecie wszystkie męczarnie gniewu i zazdrości, które pierś jego szarpały, podczas gdy Puyjoli, zdziwiony, zadawał sobie pytanie:

— Klotylda tutaj! Dla czego?

— Poproszę was za chwilę! — rzekł sufler do Medarda i do trzech mężczyzn, którzy się oddalali. — Potrzebuję pomówić z sąsiadką.

La Bussière nie robił żadnych trudności w opuszczeniu pokoju. Jego to jednak najbardziej Pluche się obawiał; ale szczęście chciało, że zapuścił się właśnie w rozmowę o muzyce z Maksymiljanem Medardem.

W chwili gdy Babeta chciała także wyjść, wraz z gośćmi swoimi, Klotylda ją zatrzymała.

— Zostań, obywatelko Pluche! — rzekła. — I z tobą mam także coś pomówić.

Potem, gdy ujrzała się już sama z Pluchami:

— Obywatelu Pluche, — poczęła zaraz, — nie wiedziałam, że proskrybowany, którego ukrywasz, ma towarzysza.

— Boże wielki! — zawoła Babeta przerażona. — Więc ty wiesz...

— Nic nie rozumiem, obywatelko, — odrzekł Mikołaj ze zwykłym swoim przebiegłym uśmieszkiem.

— Towarzyszem członka Konwencji Andrzeja Thorel, — mówiła Klotylda, — jest wicehrabia Puyjoli?

— Obywatelko, obywatelko, na Boga ciszej! — rzekła Babeta.

A sufler, uśmiechając się ciągle, wycedził jak niespokojnej:

— Mylisz się najzupełniej, obywatelko, — u mnie, oprócz... mieszka tylko Marcyal Plantade... inspektor stada z prowincji.

— Daremnie przeczysz i daremnie się lękasz, obywatelu Pluche. Ja znam pana de Puyjoli i zrobiłabym dla niego wszystko co ty sam mógłbyś zrobić... To mój przyjaciel z lat dziecinnych!

— On?

— Ależ w takim razie on zna obywatela Thorela! — rzekła Babeta.

— Nie, — odrzekła Klotylda. — I lepiej będzie nie zapoznawać ich teraz z sobą. Później! Tymczasem, jak wiecie, ja życie całe poświęciłam ocaleniu mego męża, i przysięgłam uzyskać jego ułaskawienie, chociażby za cenę własnej krwi! Ale dziś właśnie dowiedziałam się w Konwencji, że wpadnięto na jego ślad, a gdybym próbowała jeszcze błagać, powiedziano mi: „Strzeż się obywatelko! Nie dobrze robisz, że nam codziennie przypominasz, że jesteś żoną żyrondyna Thorela, przyjaciela karabotów normandzkich i spólnikiem federalistów!"

— Tam do licha! — zawołał Mikołaj Pluche. — Ale tak, tak jest, czytałem właśnie w gazetach, że myślą przypomnieć żonie Rolanda, iż poślubiła swego męża, i że lada dzień osadzą ją w więzieniu. Gdyby coś podobnego...

— Otóż właśnie, obywatelu Pluche — rzekła żywo Klotylda, — ponieważ lada chwilę mogę i ja uledz proskrypcji, więc proszę cię, zaklinam, pozwól mi pozostać tu dzisiaj, rozmówić się z moim mężem; chcę dowiedzieć się dla czego on mię unika, dla czego pan pisałeś do mnie w jego imieniu, że nie mogę się z nim widzieć. Jutro, ponieważ dostrzeżono mnie tam, naprzeciwko, ponieważ obecność moja mogłaby zdradzić jego, zdradzić was, poszukam sobie innego mieszkania... ucieknę... pójdę gdzie mnie oczy poniosą... ale dziś muszę z nim mówić, za jakąbądź cenę!

— Obywatelko Thorel — rzekł Pluche zcicha — jest tu jeszcze jeden pokoik, obok pokoju służącej... Jeżeli sobie życzysz, możesz rozporządzać tym pokoikiem...

— Masz tobie! — zawołała mimowolnie Babeta. Teraz już troje! Istna oberża!

— Ach! — zawołała Klotylda — Taka dobroć serca, to heroizm.

Mikołaj Pluche odpowiedział z poczciwym swoim uśmiechem:

— To poprostu przyzwyczajenie! Kiedy się raz zacznie, trzeba brnąć dalej.

A zwracając się do żony dodał:

— Widzisz Babeto, na złość tobie zostałem znów aktorem: gram poprostu rolę Opatrzności; zbieram sobie proskrybowanych. Jest wprawdzie prawo które tego zakazuje, ale prawem jest ludzkość! No, Babeto, uściskaj mnie, uściskaj swego męża, obywatelko Thorel, i niech żyje szczęście narodu! Robić ludzi szczęśliwymi, to rozgrzewa serce!... Ale, ale — moja Babetko, zajrzyj jeno na pieczyste, bo gotowo ostygnąć. — Będziemy jedli śniadanie z La Bussièrem, z Publikolą, z Medardem, z djabłem samym. Niech się dzieje co chce!

CZĘŚĆ DRUGA.

9-ty termidora.

I.

Obiad u obywatela Plucha.

Od czasu jak pod przybranem nazwiskiem Teresy Barbier, zajęła mieszkanie w domu przy ulicy Hautefeuille, tak blizkie mieszkania Mikołaja Plucha, Klotylda z wielkim niepokojem czekała na sposobność ujrzenia Andrzeja, dostania się do suflera i zapytania nareszcie męża o tajemnicę jego długiego milczenia. W uporze, z jakim Thorel nie chciał się z nią widzieć, ani jej odpisać, było coś niepokojącego, czego przyczyny dociec nie mogła. Żyła więc nieznana w tym starym domu z wązkiemi schodami, na które wstępowała z radością, wspierając się małą rączką na wilgotnej poręczy, pewna, że ze swojego poddasza ujrzy w oknie u Plucha bladą twarz Andrzeja Thorela.

Było to dla niej zjawisko niewyraźne i chwilowe, coś nakształt widma jej szczęścia, które tak prędko się rozwiało. Ale te błyski radości jej wystarczały. Wiedziała, że Thorel żyje, że oddycha niedaleko od niej. Ta rzeczywistość pocieszała ją w tych trwogach nieokreślonych — w tych przywidzeniach może — które serce jej ściskały.

Obywatelka Barbier (odźwierny zauważył to z przyjemnością) nie przyjmowała nikogo, ledwie czasem słówko przemówiła do którego z domowników i dnie spędzała przy pracy. Jeśli wychodziła, to na krótko; wracała prawie natychmiast jak gdyby tylko wyjrzała na ulicę. Miała minę melancholiczną, cerę bladą, a odźwierny, który się chełpił, że na rzut oka lekarski, utrzymywał, że ona długo nie pociągnie.

— Toć to ledwie dycha! — mawiał do obywatela La Bussière, który odpowiadał ze śmiechem:

— Eh! obywatelu, pęknięty garnek trwa najdłużej.

Karol La Bussière lubił rozmawiać o obywatelce Barbier. Ten wyraz wewnętrznego cierpienia, który niepokój nadawał Klotyldzie, siłą kontrastu podobał się temu młodemu człowiekowi, który traktował życie wesoło i bawił się żartując ze wszystkiego. Z razu budził w Klotyldzie obawę szorstkością swego obejścia, miedzianym tonem swego pięknego głosu, który dźwięczał jak puzon, a gdy na schodach witał Klotyldę jakim dowcipem albo komplementem, młoda kobieta doznawała instynktownego dreszczu przestrachu. Wiedziała, że La Bussière jest urzędnikiem w Komitecie bezpieczeństwa publicznego, i w tym wysokim brunecie, tęgo zbudowanym, ruchliwym, hałaśliwym, widziała pismaka z Tuillerjów, który może wygotowywał jaki akt oskarżenia przeciw Andrzejowi.

Potem, zwolna zaczęła po trosze przebaczać La Bussière'owi jego szorstkość, a raczej zmuszała się, żeby jej nie widzieć. Przypominała sobie Andrzeja i przyszło jej na myśl, że ten człowiek może mu być użyteczny. Każdy nieszczęśliwy potrzebuje poparcia i nigdy nie ma zanadto protektorów. Więc uśmiechała się do La Bussièra, podawała mu rękę, a niemiłe wrażenie jakie na niej sprawiało dotknięcie tych twardych palców męzkich, nie pozwalało jej dostrzedz, że młody człowiek z pewnem drżeniem ujmował tę wyciągniętą do siebie rączkę, i że niekiedy zatrzymywał się, jak gdyby zmięszany, i pięknemi czarnymi oczyma, pełnemi ognia, szukał spojrzenia Klotyldy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.